

Czwarty dzień procesu morderców Garnarczownicy



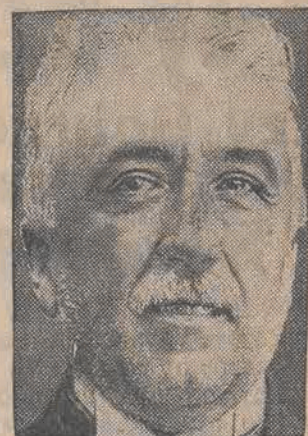
Kpt. A. JANUSZ i por. WAWSZCZAK, załoga balonu „Polonia”, który zdobył trzecią nagrodę w zawodach o puchar Gordon-Benetta.

WYDANIE: A B C D E F G H
I J K L M N O P

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



ZAMORRA
prezydent Hiszpanji, podpisał dekret o wprowadzeniu w kraju stanu wyjątkowego.

ROK XII.

PIĄTEK, 28 WRZEŚNIA 1934 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 269

Trup bez głowy na Widzewie

Straszne odkrycie na ul. Konstytucyjnej.—Czy znaleziona cyklistówka przyczyni się do wyświeatlenia ponurej zagadki.—Energiczne dochodzenie władz

Lódź, 28 września.

Lódzkie władze policyjne stanęły w obliczu nowej ponurej zagadki.

Dziś o godz. 5 rano na torze kolejowym u wylotu ul. Konstytucyjnej na Widzewie jeden z dróżników dokonał strasznego odkrycia.

ZNALAZŁ BOWIEM POMIĘDZY SZYNAMI GŁOWĘ LUDZKĄ.

Przerażony dróżnik chciał już pobiec do najbliższego telefonu, by zaalarmować władze policyjne, gdy nagle w odległości kilkunastu kroków zauważył tułw mężczyzny.

Nie udało się oczywiście żadnej wątpliwości że głowa została odcięta od leżącego w pobliżu tułowia.

Dróżnik niezwłocznie zwrócił się do władz.

Przybyli przedstawiciele 9-go komisarjatu oraz lekarz pogotowia. Lekarzowi udało się ustalić, że ofiara tajemniczego wypadku liczyła lat około 30. Był to mężczyzna.

Żadnych bliższych danych, dotyczących jego tożsamości, do tej pory nie udało się ustalić.

Nieszczęsny nie miał bowiem przy sobie żadnych dokumentów osobistych. Znaleziona przy trupie cyklistówka, która zupełnie nie została naruszona, może w pewnym stopniu ułatwić policji jej zadanie.

Według hipotezy, która posiada największe uzasadnienie, należy przypuszczać,

Przerwanie rokowań niemiecko-angielskich

Berlin, 28 września.

(Pat) — Toczące się w Berlinie niemiecko-brytyjskie rokowania gospodarcze zostały przerwane. — Urzędowy komunikat niemiecki podkreśla, że przerwa jest przejściowa i ma umożliwić delegacji brytyjskiej, złożenie sprawozdania oraz uzyskanie nowych instrukcji od rządu.

5 osób zmarło

w czasie uczty weselnej

Lwów, 28 września.

Na uczcie weselnej u gospodarza Piotra Stojki w Wroświe, po obfitej libacji pięć osób zmarło wskutek zatrucia denaturatem.

Epidemia paraliżu dziecięcego

Berlin, 28 września.

(Pat) — W Duesseldorfie wybuchła epidemia paraliżu dziecięcego. Dotychczas zanotowano 5 wypadków tej choroby. W jednej z dzielnic miasta, zamknięto na przeciąg trzech tygodni szkoły i ochronki.

czać, że młody mężczyzna ułożył się na torze kolejowym, kładąc głowę na szynach, tuż przed nadejściem pociągu osobowego, zdążającego z Łodzi do Kuluszek.

Nie jest jednak wykluczone, że **CHODZI TU O ZBRODNIE.**

Morderca chcąc pozbyć się swej ofiary, mógł ją ogłuszyć czy też upić, i już zupełnie nieprzytomnego ułożyć na

szynach, aby w ten sposób upożorować samobójstwo.

Należy przypuszczać, że władzom uda się w szybkim czasie wyjaśnić krwawą tajemnicę toru kolejowego. (gr)

Atak nar.-socjalistyczny na pogranicze czeskie

Aresztowanie 2 szpiegów. Tajemnicza akcja b. posła, który zbiegł z Czechosłowacji

Morawska Ostrawa, 28 wrz.

(Pat) — Prasę czeską obiega wiadomość, pochodząca rzekomo z dobrze poinformowanych kół politycznych, które

bacnie śledzą koncentracyjny ruch sudecko-niemieckiego Heimatsfrontu, głosząc, że b. poseł narodowo-socjalistyczny, Krebs, który zbiegł swego czasu do

Niemiec, przygotowuje szeroko zakrojoną akcję propagandową przeciwko Czechosłowacji.

Według tych twierdzeń, poseł Krebs założył w porozumieniu z ministrem propagandy Rzeszy, Goebbelsem w Dreźnie czyli tuż nad granicą czeską, szkołę propagandy dla sudecko-niemieckich narodowych socjalistów, którzy schronili się w Niemczech, w której to szkole wychowuje się ich na propagatorów Trzeciej Rzeszy w pogranicznych krajach.

Propaganda ma być popierana w ten sposób, że do pogranicza czeskiego przemyca się filmy, płyty gramofonowe i druk. — Nowa akcja niemiecka uważana jest za dowód, że propaganda narodowo-socjalistyczna po nieudanych próbach wywołania przewrotu w Austrii, przygotowuje generalny atak na czeskie pogranicze, zamieszkałe przez Niemców.

Praga, 28 września.

(Pat) — W czasie zakończonych onegdaj manewrów armji czesko-słowackiej, na których obecny był szef francuskiego sztabu generalnego, gen. Gamelin, aresztowano dwóch szpiegów niemieckich.

Pozatem skonfiskowano kilkadziesiąt kilogramów ulotek komunistycznych, które rozrzucano między wojskiem.

Czego żądają górnicy angielscy

Zatarg w przemyśle węglowym jeszcze nie został zlikwidowany

Londyn, 28 września (PAT)

Próbowane porozumienie, osiągnięte wczoraj wieczorem przy udziale ministra górnictwa pomiędzy delegatami właścicieli kopalń a delegatami górników Południowej Walji, przewiduje utworzenie sądu rozjemczego, złożonego z trzech arbitrow, których zamianują ministrowie górnictwa i pracy

Ten trybunał rozjemczy rozpatrzy ma sprawę podniesienia płac górniczych. Ze strony właścicieli kopalń wysunięto żądanie, aby trybunał taki stał się instytucją stałą, która byłaby powołana nie tylko do rozpatrywania

podniesienia płac górniczych — jak w danej chwili — lecz również w przyszłości do rozpatrzenia ewentualnych obniżek płac górniczych. Górnicy stanowczo sprzeciwiają się temu żądaniu właścicieli kopalń.

Istnieją pewne wątpliwości co do tego, czy właściciele kopalń odstąpią od żądania, aby trybunał rozjemczy rozpatrywał również sprawę obniżenia płac górników. Jeżeli właściciele kopalń będą obstawali przy tym punkcie to wątpliwe, by górnicy przyjęli porozumienie i odwołali strajk.

Zapowiedź wielkich manifestacji we Francji

zorganizowanych przez komunistów i socjalistów

Paryż, 28 września.

Prasa prawicowa ostro występuje przeciwko uchwał, którą powzięli na posiedzeniu komitetu koordynacyjnego delegacji partji socjalistycznej i komunistycznej.

Uchwała ta zapowiada, że parlamentarne grupy obu partji wystąpią z wnioskiem natychmiastowego zwołania izby celem zgłoszenia rezolucji w sprawie zawieszenia dekretu i uchwalenia reformy wyborczej, poczem domagać się be-

da rozwiązania izby.

Żądanie swoje obie partje postanowiły poprzeć wspólnymi manifestacjami w całym kraju. Termin manifestacji w okręgu paryskim wyznaczono na 13 października.

Dzienniki prorządowe wzywają do wydania zakazów tych manifestacji. — Prasa socjalistyczna i komunistyczna uważa uchwałę komitetu koordynacyjnego za odpowiedź na ostatnie przemówienie premiera Doumerguea.

PRZYMUSOWA SŁUŻBA PRACY W GDANSKU

będzie wprowadzona od 1 stycznia 1935 roku

Gdańsk, 28 września.

W prasie gdańskiej ukazała się odezwa państwowej służby pomocniczej, wzywająca ochotników roczników 1909-1917, do zgłaszania się do zarządu tej służby, celem wstąpienia do szeregów dobrowolnej, pomocniczej służby ochotniczej. Ponieważ nie opublikowane zostało poprzednio żadne zarządzenie, taką służbę ustanawiającą, więc opublikowanie tej odezwy wywołało w szerokich

kołach gdańskiej ludności, ogólne zaniepokojenie.

Obecnie senator propagandy, p. Bartz zakomunikował dalej, że do dobrowolnej pomocniczej służby pracy, pociągani będą tylko obywatele gdańscy, narodowości niemieckiej. Dobrowolna służba pracy, zostanie w dniu 1 stycznia roku 1935, zastąpiona przez przymusową służbę pomocniczą.

W niedzielę manifestacyjne powitanie ministra Becka

Warszawa, 28 września.

Wczoraj po południu wyjechał z Genewy minister spraw zagranicznych Beck.

W związku ze złożeniem przez min. Becka w Genewie protestu przeciwko narzuconemu Polsce traktatowi o mniejszościach narodowych — utworzony został w Warszawie specjalny komitet przyjęcia min. Becka.

Na wszystkich stacjach polskiej, porzawszy od granicy — minister Beck będzie awacyjnie witany przez miejscową ludność ze sztandarami i orkiestrą.

Największe uroczystości odbędą się jednak w Warszawie. Komitet wezwał wszystkie organizacje, związki i instytucje wojskowe, społeczne oraz młodzież szkolną do jaknajliczniejszego udziału ze sztandarami i orkiestrą.

Manifestacyjne powitanie min. Becka odbędzie się w niedzielę 30 b. m. o godz. 12 przed dworcem Głównym.

4-ty dzień procesu morderców Garnarczówny

Czy Bobrzecki i Schenkirzyk chcieli utopić Dońca? — Wizja lokalna w mieszkaniu, w którym dokonano zbrodni. — Orzeczenia biegłych

Wczorajszy dzień przyniósł nieoczekiwane rewelacje

Kraków, 28 września.

Rozprawa przeciw mordercom ś. p. Garnarczówny trwa.

Postępowanie dowodowe postępuje szybko naprzód. Wczorajszy czwarty dzień procesu miał przynieść najważniejsze atuty postępowania dowodowego, miał przedstawić obraz zbrodni na miejscu mordu i rabunku oraz przynieść opinie lekarzy biegłych.

Idąc na wizję lokalną, NIKT NIE SPODZIEWAŁ SIĘ REWELACJI, JAKIE ONA MIAŁA PRZYNIĘŚĆ.

W oczekiwaniu wizji, która rozpoczęła się kilka minut po 9-ej rano, zebrały się na Plantach wzdłuż ul. Potockiego oraz na ul. Potockiego olbrzymie tłumy publiczności.

Na miejscu wizji pojawili się członkowie trybunału, sędziowie przysięgli, lekarze, biegli, dziekan prof. Olbrycht i dr. Jankowski, naczelnik wydziału śledczego nadkom. Polak, dr. Nuessenfeld oraz wywiadowczyni P. P., która miała służyć jako obiekt. Przed rozpoczęciem wizji przywieziono karetką wlezienną wszystkich trzech oskarżonych.

Na miejscu zbrodni

Wizję rozpoczęto od przesłuchania Dońca, który wskazał, jak ś. p. Garnarczówna uchyliła drzwi, on wówczas wsunął się i podał jej paczkę. Podczas podpisywania pokwitowania wszedł Schenkirzyk. Doniec twierdził, że cofnął się wówczas, a Schenkirzyk dopadł do Garnarczówny, która zaczęła krzyczeć.

CHWYCIŁ JĄ ZA GARDŁO I PO-CZAŁ DUSIĆ.

Dziewczyna krzyczała i wrywała się, wobec czego Doniec zatkał jej usta i chwycił drugą ręką za włosy. W tej chwili poczuł pchnięcie i wpadł do salonu. Tam upadł na kolana, dziewczyna na niego, a Schenkirzyk dopadł i dał jej dusić. Doniec twierdzi dalej, że w tej chwili wszedł Bobrzecki i zarzucił na szyję dziewczyny pętlę z chałata, a on sam odszedł.

Przesłuchany następnie Schenkirzyk przeczy temu. Twierdził, że gdy wszedł widział już Dońca duszącego dziewczynę, sam przebiegł przedpokój i wpadł do salonu. Gdy się obejrzał, Doniec już klęczał nad dziewczyną. W tej chwili Bobrzecki wszedł i narzucił na nią chałat.

Podczas opisywania przez Schenkirzyka sytuacji w przedpokoju, Doniec odzywa się:

— TO WSZYSTKO NIEPRAWDA.

Schenkirzyk: — Janek, nie kłam przynajmniej teraz!

Doniec: — Ja mówię prawdę, ty kłamiesz!

Adw. dr. Aschenbrenner do Dońca: — A ty mówisz prawdę?

Kto mówi prawdę?

Doniec odpowiada wzburzony: — Ja mówię szczerą prawdę. Do tego, co robiłem, przyznaję się.

Następnie długa sprzeczka między Dońcem a Schenkirzykiem, któremu Doniec wypomina również, że przeczy, jakoby mówili o włamaniu przy ul. Wie czystej i o tem.

ZE OBAJ Z BOBRZECKIM CHCIELI GO UTOPIĆ.

poczem dodaje:

— Tylko ty mówisz prawdę. Obaj od początku śledzicie razem, chodźcie na spacer i umawiacie się.

Adw. dr. Aschenbrenner: — Skąd pan to wie?

Przewodniczący przerywa kontrwersję i prowadzi dalszą rozprawę. Znowu pokazuje Doniec, a następnie Schenkirzyk sytuację w przedpokoju, podczas czego znowu dochodzi między nimi do scysji, w której obaj zarzucają sobie nawzajem kłamstwo.

Doniec w pewnej chwili woła wzburzony: — Ja mogę sto razy przysiąc na to, co mówię.

Schenkirzyk obstaje jednak przy swoim.

Prokurator odzywa się do Schenkirzyka: — Skąd pan wiedział, gdzie jest kuchnia?

Schenkirzyk: — Zobaczyłem drzwi naprzeciw i wszedłem tamtędy.

Prokurator: — Bliżej miał pan inne drzwi, czemu nie poszedł pan tamtędy?

Adw. Aschenbrenner wykazuje, że Schenkirzyk nie znał rozkładu mieszkania i dlatego szedł przez salon.

Następnie wskazuje Bobrzecki, jak wszedł, natychmiast zatrzasnął drzwi, wyrzucił przez wyziernik na klatkę schodową, czy ktoś nie idzie, poczem przebiegł do salonu. Ujrzał tu Dońca schyłego nad Garnarczówną i pobiegł do pokoju ordynacyjnego po chałat i wate, które mu rzucił celem związania i zakneblowania ust służącej.

Znowu scysje

Skolei sąd przechodzi do salonu, gdzie odbywa się dalsza wizja. Wywiadowczyni P. P. kładzie się na podłogę w tej sytuacji, w jakiej znaleziono ś. p. Garnarczównę. Oskarżeni po kolei demonstrują sytuację. Sędzia Horski żąda w pewnej chwili od Dońca wyjaśnienia i powtarza jego zeznania.

Głos zabiera adw. Hofmokl-Ostrowski, który sprzeciwia się temu i odpowiada: — To nie są pytania, a twierdzenia.

Sędzia Horski oburzony: — To są pytania. Proszę mi zresztą nie zwracać uwagi. Ja jestem sędzią i mam prawo do stawiania pytań.

Adw. Ostrowski: — Do stawiania pytań owszem.

Sędzia Horski zadaje znowu Dońcowi szereg pytań i w chwilę później między nim a adw. Ostrowskim znowu dochodzi do scysji, gdyż obrońca zarzuca sędziemu, że niepotrzebnie powtarza się.

Sędzia Horski: — Ja muszę mieć to wszystko wyjaśnione. Ja będę sądził a nie pan.

Adw. Ostrowski: — Jeżeli chodzi o ścisłość, to nie pan sędzia będzie sądził, a sędziowie przysięgli.

Sędzia Horski: — Ale ja muszę dążyć do wyjaśnienia prawdy, bo od tego jest tu trybunał.

Jeden z sędziów przysięgłych zwraca się do Dońca z zapytaniem: — Czy pan był bez rekawiczek, a oni byli w rekawiczkach?

Doniec: — Tak.

Sędzia przys.: — Więc jak tu wytłumaczyć, że na szyi denatki znaleziono ślady paznokci?

Doniec: — Ja tego nie wiem.

Adw. Ostrowski: — Czy pan podtrzymuje tu swe poprzednie zeznania, że Schenkirzyk miał tylko na jednej ręce rekawiczkę, a druga ręka była skrwawiona?

Doniec: — Tak.

Na tem tle znowu dochodzi między adw. Ostrowskim, a adw. Aschenbrennerem do ostrej scysji.

Pod gradem pytań, które teraz padają na Dońca, ten oskarżony traci częściowo swoją pewność, rumieni się i jest widocznie zdenerwowany.

Dalej Bobrzecki opisuje sytuację w salonie. Sędzia Horski zapytuje go: — W jakim celu pan rzucił ten chałat?

Zywy człowiek, czy trup

Bobrzecki: — Aby ją związać.

Sędzia Horski: — A dlaczego pan jej nie związał?

Bobrzecki: — Bo ja miałem odręce do takiej roboty.

Sędzia Horski: — Do jakiej? Prze-

cież pan nie wiedział, że ona jest trupem?

Bobrzecki: — Ale ja sam nie mogłem związać.

Przew.: — Pan chciał więc, żeby jeden osobnik trzymał, dusił, knebłował i wiązał.

Sędzia Horski: — Poco było knebłować i wiązać denatkę, skoro ona się nie ruszała i nie krzyczała?

Bobrzecki: — Bałem się, że się poruszy i zacnie krzyczeć.

Następnie Bobrzecki i Schenkirzyk opisują, gdzie stali obok denatki. Okazuje się, że obaj podają inne miejsca i nie mogą się pod tym względem pogodzić.

Prok.: — Czy przechodziliście obok Garnarczówny?

Bobrzecki: — Możliwe, że tak.

Prok.: — Jak przebiegaliście obok niej, to jakie pan miał wrażenie, że jest to człowiek żywy, czy trup?

Bobrzecki: — Nie uzmysławiałem sobie tego. Miała zakrytą twarz makatką.

Prok.: — Właśnie o te makatkę mi chodzi. Dlaczego jej pan nakrył twarz makatką. Przecież pan sam mówił, że pana tylko jej nogi raziły, a nogi były zupełnie nie zakryte.

Dalej oskarżeni opisują, jak otwierali biurko. Schenkirzyk twierdzi, że Doniec był przy tem. Doniec natomiast przeczy i odzywa się do Schenkirzyka:

— A pamiętasz, że zapytałem: pomóc wam? Odparliście na to, bym tego nie czynił, bo zostawię ślady.

Schenkirzyk: — A pamiętasz, że ja szedłem do kuchni, a tyś klęczał obok denatki?

Doniec: — Kiedy? Obyś zawsze tak prawdę mówił, jak teraz.

Na pytanie adw. dr. Aschenbrennera przyznaje Schenkirzyk, że jest jednak możliwe, że poszedł do kuchni po pogrzebacz i przyniósł go do otwierania kuira.

Skolei zapytuje prokurator Dońca: — Czy przechodziliście tym pokojem, t. j. salonem, gdzie leżała denatka, czy też przez pokój ordynacyjny?

Doniec: — Drugim pokojem.

Prok.: — Dlaczego nie tym? Pan o tem coś powiedział, że panu było nieprzyjemnie tamtędy przechodzić? Dlaczego?

Doniec milczy.

Sensacyjne oświadczenie Dońca

Sędzia Horski do Dońca: — Niech pan powie prawdę: Jak pan przechodził, jakie miał pan wrażenie przy wyjściu, jak pan sądził — że co jest z Garnarczówną?

Doniec po zastanowieniu się, odpowiada:

JA MIAŁEM WRAŻENIE, ŻE NIE ŻYJE.

(Zaznaczyć należy, że aż do tej chwili zarówno Doniec, jak i pozostali oskarżeni, stanowczo przeczyli, by wiedzieli cośkolwiek o tem, że dziewczyna nie żyje, kiedy wychodzili z mieszkania — przyp. redakcji).

Sędzia Horski: — A mówiliście coś o tem po drodze, że ona nie żyje?

Doniec: — Mówiono o tem, ale mało. Trochę mówiono w tramwaju, a potem trochę pod kopcem Kościuszki, podczas zakopywania pieniędzy. Mianowicie w pewnej chwili usłyszeliśmy krzyk i wtedy Kazek albo Władek powiedział do drugiego: „Słyszysz ten krzyk? Tak samo ona krzyczała”.

Na dalsze pytania obrony, cofa się Doniec nieco, oświadcza, że nie miał pewności, że dziewczyna nie żyje, jednak że miał takie wrażenie.

Również zapytywany Bobrzecki oświadcza, że miał jednak wrażenie, iż dziewczyna może nie żyje, nie miał jednak pewności. Schenkirzyk twierdzi da-

lej, że o tem, że Garnarczówna nie żyje, dowiedział się dopiero z gazet.

W dalszym ciągu prokurator apeluje do Dońca, aby skoro zaszedł już tak daleko i tyle powiedział, przyznał się, o czem mówili, kiedy szli do mieszkania dr. Nuessenfelda, czy była mowa, jak obezwładnia służącą. Doniec już na to nie odpowiada, twierdzi tylko, że o tem mowy nie było, że nie zastanawiał się nad tem, jak Garnarczównę ma obezwładnić, gdyż to mieli uczynić jego spółnicy.

Skolei apeluje do Schenkirzyka i Bobrzeckiego adw. Hofmokl-Ostrowski, prosząc, aby i oni przyznali, że wespół z Dońcem, dusili dziewczynę, przypomina im, że sąd przysięgłych poprzednio i tak nie uwierzył ich twierdzeniom, że w zabójstwie żadnego udziału nie brał.

Nie mogę się przyznać!

Schenkirzyk: — Ja nie mogę przyznać się, bo nie dotknąłem denatki. Bobrzecki natomiast milczy.

Adw. dr. Aschenbrenner zadaje wówczas Dońcowi pytanie, nawiązujące do jego ostatniego słowa na poprzedniej rozprawie, i apeluje do niego, aby przyznał się do duszenia Garnarczówny.

Na tem tle dochodzi między obrońcami do scysji. Przewodniczący przerywa ją i prowadzi przysięgłych do dalszych pokoi, gdzie na podstawie zeznań świadków ustala się, jak splądrowane było mieszkanie, poczem biegły rusznikarz Splhal demonstrując rewolwer, twierdzi, że na podstawie miejsca znalezienia niewypalonego naboju, który wypadł z rewolweru, można ustalić, że Bobrzecki skierowany był w stronę miejsca, na którym leżała denatka.

Co mówi prof. dr. Olbrycht

Po przerwie przystąpił sąd do przesłuchania opinii biegłych lekarzy.

Pierwszy zabrał głos dziekan U. J. prof. dr. Olbrycht, który opisał wynik obdukcji zwłok oraz badania dowodów rzeczowych, poczem przeszedł do zestawienia swej opinii. Biegły stwierdził, że śmierć Garnarczówny nastąpiła wskutek zbrodniczego uduszenia. Sprawców zbrodni musiało być co najmniej dwóch i wedle wszelkiego prawdopodobieństwa było ich trzech.

Jeden ze sprawców dławił, drugi trzymał za usta i uderzył desperatkę w skroń, a trzeci nalożył pętlę i włożył knebel do ust.

JEDNA OSOBA NIE MOGŁA WYKONAĆ WSZYSTKICH TYCH CZYNOŚCI.

Śmierć denatki nie mogła nastąpić z innego powodu, jak na przykład wskutek wstrząsu nerwowego spowodowanego strachem, lecz nastąpiła wskutek zbrodniczego uduszenia, tembardziej, że duszenie to trwało kilka minut.

Można również wykluczyć, by śmierć została spowodowana nieumyślnie.

Adw. Ostrowski usiłuje wykazać prof. Olbrychtowi, że denatka mogła być duszona prawą ręką i demonstruje to na adwokacie Augustynku w ten sposób, że ztyłu obejmuje go za szyję. We właściwy sobie sposób prof. Olbrycht odparowuje ten zarzut, wykazując na podstawie logiki nierealność takiego sposobu duszenia.

Adw. Ostrowski: — Niechno pan profesor nie opowiada o logice. Pan nie jest na katedrze.

Prof. Olbrycht: — Na katedrze nie muszę powoływać się na logikę, bo studenci piątego roku medycyny takie rze czy sami rozumieją.

Przew.: — Panie profesorze, czy inne czynności oprócz dławienia, jak

(Dalszy ciąg na str. 3-ci).

Mordercy Garnarczówny przed sądem

(Dokończenie).

naprzykład kneblowanie, prowadził do zabicia denatki?

Prof. Olbrycht: — Bez względu na bezpośrednią przyczyną zgonu było zadławienie, ale wszystkie inne czynności, jakie oskarżeni przedsięwzięli, były środkami, prowadzącymi do tego celu, to znaczy do sprowadzenia śmierci denatki.

Orzeczenie dr. Jankowskiego

Następnie wygłasza swe orzeczenie dr. Jankowski. Stwierdza on, że Doniec jest osobnikiem umysłowo zupełnie normalnym, psychicznie nieupośledzonym a

tylko niedowartościowym etycznie i moralnie. Schenkirzyk i Bobrzecki są również umysłowo zupełnie zdrowi. Żaden z oskarżonych nie działał pod wpływem zmniejszonej poczytalności, w efekcie czy we wzruszeniu, lub tylko instynktów nie.

Wszyscy trzej zdawali sobie sprawę ze swego postępowania, nie zauważono u nich ograniczenia umysłowego i wszyscy są za swój czyn w pełni opowiedzialni.

Przewodniczący zwalnia lekarzy biegłych, poczem wygłasza swe orzeczenie biegły rusznikarz Splichal, który stwierdza, że znalezione przy denatce naboje były niewypałem.

Następnie poleca przewodniczący wezwać świadka Madejową, matkę Bobrzeckiego. Świadek ten nie zjawił się

na rozprawie a obrona rezygnuje z niego.

Obrazy Schenkirzyka

Następnie na wniosek adw. Aschenbrennera sąd dopuszcza do materiału do wodowego obrazy malowane przez Schenkirzyka, które zostają wniesione na salę sądową.

Skolei zeznaje św. Pinkus, artysta malarz.

Schenkirzyk uczył jego syna i zdobył jego sympatię, ponieważ odznaczał się licznymi zaletami. Winę udziału Schenkirzyka w zbrodni zwala świadek na Akademię Sztuk Pięknych, uważając, że przyczyniło się do tego cofnięcie mu sty pendjum.

Dalsi świadkowie, były dyrektor gim

nazjum św. Jacka Okrzewski, profesor tego gimnazjum Cybulski, asystent U.J. Kubista i stryj Schenkirzyka Kędra zeznają korzystnie dla Schenkirzyka, stwierdzając, że był on dobrym chłopcem, ale z natury biernym, ulegającym wpływom obcym. Stryj oskarżonego uznał nawet, że Schenkirzyk sam nie dopuściłby się takiego przestępstwa.

Na tem rozprawę przerwano do dnia dzisiejszego.

Dziś będą zeznawać dalsi świadkowie, poczem ułożone zostaną pytania dla sędziów przysięgłych. Wywody stron nastąpią jutro i jutro też zapadnie werdykt i wyrok.

Wyrok spodziewany jest między godzinami 4 a 5 po poł.

„Tydzień Szkoły Powszechnej”

Wielka zbiórka w Łodzi od 2-8 października

Łódź, 28 września.

(v) W dniu wczorajszym odbyło się w Urzędzie Wojewódzkim zebranie organizacyjne komitetu „Tygodnia Szkoły Powszechnej”. Zebranie zajął p. wojewoda Potocki, przewodniczył komisarz rządowy m. Łodzi, inż. Wojewódzki, referat o Towarzystwie popierania budowy szkół powszechnych wygłosił p. inspektor szkolny Dobrowolski.

Obecni, w zrozumieniu doniosłości akcji zasilenia funduszy Towarzystwa, które dba o rozwój szkolnictwa powszechnego, postanowili sprawną organizację uzyskać jaknajlepsze wyniki organizowanego „Tygodnia”. W tym celu wyłoniono 4 sekcje: wykonawczą, propagandową, sekcję zbiórki ulicznej i sekcję rozsprzedaży nalepek i wywieszek. „Tydzień” rozpocznie się dnia 2 i trwać będzie do 8-go października. Program przewiduje urządzenie zbiórek ulicznych, rozsprzedaż znaczków i nalepek oraz zbiórki na terenie szkół.

Protokół „Tygodnia” Szkoły Powszechnej objęli: p. wojewoda łódzki Hauke-Nowak, kurator okręgu szkolnego warszawskiego p. Pytlakowski i komisarz rządowy inż. Wojewódzki.

Jak wynika z akcji zbiórkowej dla przysporzenia funduszy budownictwa szkół powszechnych, Łódź wykazywała zawsze wielkie zrozumienie dla doniosłej roli szkolnictwa powszechnego. Podczas, bowiem, gdy zeszytowa zbiórka z terenu całej Polski dała 2 i pół miliona złotych dochodu, samo tylko społeczeństwo łódzkie zebrało 60.000 złotych.

Srebrne pięciozłotówki tracą ważność obiegową od dn. 1 października

Łódź, 28 września.

(v) W dniu 1 października upływa termin ważności obiegowej 5-cio złotych starego typu (dużych srebrnych). Monety te przestaną być z dniem tym, prawnym środkiem płatniczym w kraju.

Pięciozłotówki starego typu wymieniane jednak będą w każdej ilości przez wszystkie oddziały Banku Polskiego do końca bieżącego roku kalendarzowego.

Skróty telegraficzne

— W pociągu pośpiesznym Ventimiglia dokonane zostało tajemnicze morderstwo. Dwaj kupcy paryscy zostali zastrzeleni. Sprawców zbrodni nie ustalono. Prawdopodobnie zbrodnia ta łączy się ze skandalem policyjnym w Lille, w który zamieszany jest komisarz Mariani.

— Delegacja polska w Genewie wręczyła ministrowi spraw zagranicznych Francji, Barthou, odpowiedź rządu polskiego na Pakt Wschodni. Nota polska obejmuje sześć stron pisma maszynowego. Polska nie zgadza się na Pakt Wschodni w jego dotychczasowej formie. Polska dąży jednak do utrwalenia pokoju, abo wtem zawarła przymierze z Francją a ostatnio pakt z Niemcami i Sowietami.

— Z dniem 1 października r. b. wchodzi w życie nowa taryfa pocztowa. Karty miejscowe kosztować będą 10 gr., zamiejscowe 15. Listy miejscowe 15 gr. a zamiejscowe 25 gr. Ponadto obniżona została taryfa telegraficzna.

W Indiach doszło do krwawych starć między mahometanami a hindusami, w wyniku których siedem osób zostało zabitych.

JAK ŁÓDŹ BUDUJE?

W śródmieściu — nic, przerabiane są tylko masowo sklepy. — Na peryferiach buduje się 4-izbowe domki

Łódź, 28 września.

(v) Komitet Rozbudowy Miast ogłosił ciekawą statystykę o nowowybudowanych mieszkaniach. Według tej statystyki, daje się obecnie zauważyć powszechne zjawisko budowania wyłącznie

małych domów, podczas gdy prywatna inicjatywa budowy domów mieszkalnych — czynszowych, zupełnie niemal zamarła.

Łódź — miasto przemysłowe, które jest specjalnie wrażliwe na wszelkie wa-

hania konjunktury, nie buduje obecnie prawie zupełnie i stoi pod tym względem na ostatnim miejscu. Do Wydziału Budownictwa magistratu m. Łodzi nie wpływają plany budowy domów mieszkalnych w śródmieściu, ani nawet plany nadbudówek w domach czynszowych. Jedyny ruch budowlany, jaki przejawia się w śródmieściu, — to masowe przeróbki frontów sklepów i wystaw, które otrzymują nowoczesną oprawę. Peryferie natomiast ożywione są nielicznymi pracami budowlanymi, przyczem przedsiębiorcy prawie wyłącznie budują małe, czteroizbowe domki.

Mimo zahamowania ruchu budowlanego w Łodzi, robotnicy tego zawodu nie cierpią na poważniejsze bezrobocie, aniżeli robotnicy innych kategorii. Wpływa na to fakt, że wielu budowlarzy zajętych jest obecnie przy pracach kanalizacyjnych.

Nagłą inspekcję fabryk

przeprowadzać będą dwaj obwodowi inspektorzy pracy z Warszawy

Łódź, 28 września.

(v) W związku ze zdarzającymi się coraz częściej wypadkami nieprzebrania umowy zbiorowej przez poszczególne zakłady przemysłowe i stosowaniem sztykan kontrolerów inspektoratu pracy, którym uniemożliwiano kontrolę względnie utrudniano dostęp do zakładów pracy, w najbliższych dniach przyjeżdża z Warszawy dwóch inspektorów obwodowych, którzy wespół z inspektorami pracy, okręgu łódzkiego przeprowadzą surową kontrolę warunków pracy w przemyśle.

Inspektorzy będą niespodziewanie odwiedzali warsztaty pracy i badać czy wszystko znajduje się w normalnym stanie. Delegowani z Warszawy inspektorzy zabawią w Łodzi około 2 tygodni i przeprowadzą ogólną lustrację zakładów przemysłowych, badając warunki pracy oraz kwestię przestrzegania obowiązujących umów zbiorowych.

Przemysłowcy, którym dowiedzie się nieprzebrania przepisów o pracy i umów zbiorowych będą pociągani do surowej odpowiedzialności.

Robotnicy spali w salach

Wyniki rewizji w fabrykach łódzkich

Łódź, 28 września.

(k) — W dniu wczorajszym została dokonana rewizja w fabrykach łódzkich, podczas której stwierdzono, że w ośmiu zakładach odbywa się praca w nocy.

Inspektor pracy 14 obwodu stwierdził, że w fabryce pończoszniczej przy ul. Ogrodowej 9 kilku robotników od

szeregu dni nie wydalalo się poza obryby zakładu, spijając w sali fabrycznej. Podobny stan rzecz skonstatowano w pozostałych siedmiu fabrykach.

Przeciwko przemysłowcom zostały skierowane sprawy do inspekcji pracy o ukaranie za kontynuowanie pracy w godzinach nocnych.

Protest pracowników Ubezpieczalni Społecznej

przeciw ignorowaniu ich organizacji zawodowej. — Uchwały nocnego zebrania ogółu pracowników

Łódź, 28 września.

(v) W dniu wczorajszym, w późnych godzinach wieczorowych w Zw. Majstrów, przy wypełnionej sali, pod przewodnictwem wiceprezesa Unji Zw. Prac. Umysłowych p. Hejnowskiego, przy udziale 2 delegatów Zarządu Głównego z Warszawy, odbyło się, w niezwykle podnieconej atmosferze zebranie wszystkich pracowników Ubezpieczalni Społecznej.

Tematem zebrania było omówienie sytuacji, wytworzonej w związku z wypowiedzeniem pracy wszystkim pracownikom Ubezpieczalni, przyczem termin wypowiedzenia upływa już w dniu jutrzejszym.

Po wszechstronnem naświetleniu sytuacji i poruszeniu kwestii niezwykłego ignorowania Związków Zawodowych przez dyrekcję Ubezpieczalni, zebrani powzięli następującą rezolu-

cję, stwierdzającą, że:

Związek wyczerpał wszelkie statutowe środki dla obrony interesów i praw swych członków Zebrani jednocześnie protestują przeciwko twierdzeniu, że nic nie można zmienić w projekcie redukcji płac, gdyż takie stawianie kwestji wskazuje, iż dyrekcja zgóry przesądziła, iż z opinia zainteresowanych, w ich najistotniejszych sprawach, liczyć się nie może

Takie ustosunkowanie się kierownictwa instytucji społeczno-publicznej do organizacji zawodowej, która statutowo nakreśliła sobie pracę w służbie idei ubezpieczeń społecznych i ich prawidłowego funkcjonowania — godzi w tendencje rozwojowe nowoczesnych idei społeczno-zawodowych, przyczem, wzniecając szlachne niezadowolenie, ułatwia pracę prądom opozycyjnym.

Mając powyższe na uwadze, zebrani

wzywają Zarząd Oddziału, aby poczynił wszelkie starania w Zarządzie Gł. Zw. Unji Zw. Prac. Umysł., mające na celu przywrócenie dawnego respektowania na terenie Ubezpieczalni w Łodzi, zawodowych organizacji pracowniczych.

Łódź, 28 września.

Nocy ubiegłej około godziny 12-jej w domu przy ul. Karolewskiej 24 wybuchł pożar w mieszkaniu Fryderyka Klinga.

Ogień powstał na pierwszym piętrze wskutek wadliwej budowy pieca.

Ogień przenosił się wkrótce na mieszkanie znajdujące się na parterze, gdzie zapalił się sufit. Jedynie dzięki energicznej akcji straży ogniowej nie doszło do większych strat.

Akcja straży trwała do godziny 2-jej w nocy. (gr)

Główny inspektor pracy interwenjuje w Częstochowie

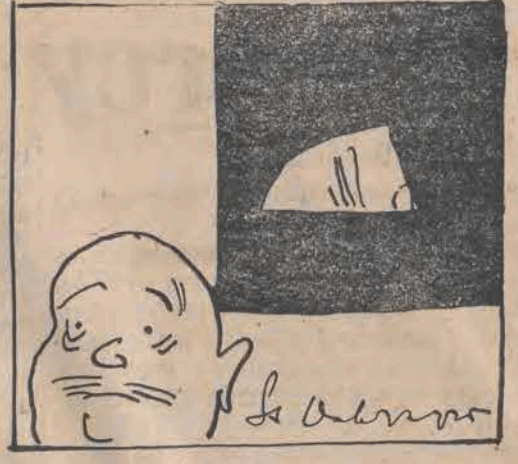
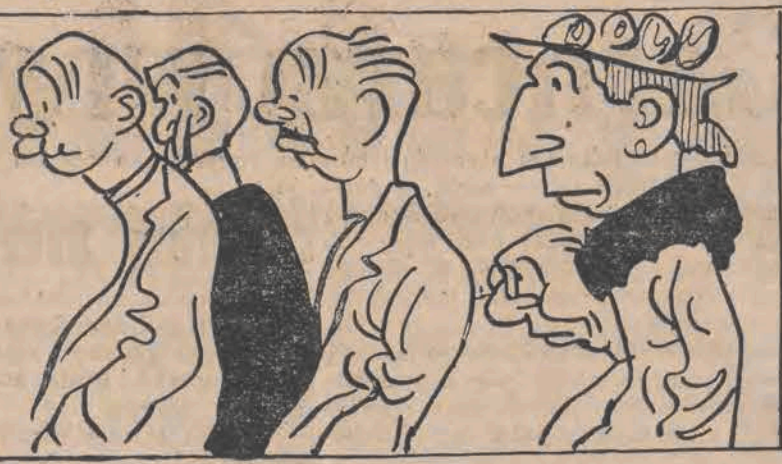
Łódź, 27 września.

(k) — Wczoraj u głównego inspektora pracy w Warszawie p. Klotta odbyła się konferencja w sprawie likwidacji zatargu w przedalni wełny czesankowej Pelcerów w Częstochowie, w której od 3 września trwa strejk.

Strejk powstał spowodowany niehonowaniem przez firmę umowy zbiorowej, redukcji robotników, delegatów itp.

Postanowiono, że główny inspektor pracy p. Klott przyjedzie do Częstochowy ze względu na wyjątkowy charakter strejku i weźmie udział w zwolanej dwustronnej konferencji.

Kubuś-defektyw i jego pies Medor.



Następnie w dalszym ciągu sprawy Świadków przewinał się korowód, Aż wreszcie jeden z nich wyjawil Bezwzględnej winy ważny dowód

Oto małżonka pana Króla Tak do sędziego się odzywa: — „Znam właściwego winowajcę, Który bezkarnie się ukrywa”.

Król, usłyszawszy słowa żony, Spojrzył z przestraszeniem dookoła — „To jest warjatka, proszę sądu! Trzeba ją zabrać!... Tak zawołał. (Dalszy ciąg jutro)

Hallo! Tu radio!

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADJA.
PIĄTEK, 28 września 1934 r.

6.45—6.48: Pieśń „Kiedy ranne wstają z rze”. 6.48—6.58: Muzyka (płyty). 6.58—7.08: Gimnastyka 7.08—7.15: Muzyka (płyty). 7.15—7.25: Dziennik poranny. 7.25—7.35: Muzyka (płyty). 7.35—7.40: Chwilka pań domu 7.40—7.50: Zapowiedź programu. 7.50—8.00: Koncert reklamowy. 8.00—11.57: Przerwa. 11.57—12.03: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa. 12.03—12.05: Wiadomości meteorologiczne. 12.05—12.10: Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. 12.10—12.45: Muzyka salonowa w wyk. orkiestry Landowskiego i Pevznera. 12.45—13.00: Pogadanka dla kobiet p. t. „Kłopoty jesienne z dziećmi” — wygl. dr. Jerzy Wiszniewski. 13.00—13.05: Dziennik południowy. 13.05—13.30: W. A. Mozart: Koncert skrzypcowy Es-dur — płyty. — 13.30—15.30. Przerwa.

15.30—15.35: Wiadomości o eksporcie polskim. 15.35—15.45: Przegląd giełdowy. 15.45—16.45: Muzyka lekka. Wykonawcy: — zespół Haliny Adamskiej - Grossmanowej i Adam Raczkowski (tenor — tr. z Poznania).

16.45—17.15: Audycja dla chorych w opracowaniu ks. Reksa. (Tr. ze Lwowa). 17.15—17.50: Koncert chóru męskiego „Echo” — pod dyr. Wł. Raczkowskiego (Tr. Poznań). 17.50—18.00: Przegląd wydawnictw. 18.00—18.10: Muzyka (płyty). 18.10—18.15: Repertuar teatrów. 18.15—18.45: Popularna muzyka włoska. (Transmisja z Krakowa). 18.45—19.00: Odczyt wygl. Jan Zaleski. 19.00—19.20: Muzyka lekka — płyty. 19.20—19.30: „Wyniki zawodów balonowych” — Gordon Benetta — wygl. ppulk. Jan Walzlegier — Pogadanka aktualna.

19.30—19.45: Muzyka lekka (płyty). 19.45—19.50: Odczytanie programu na dzień następny.

19.50—20.00: Wiadomości sportowe. 20.00—20.05: „Jak spędzić święto?” 20.05—20.15: Prof. St. Niewiadomski omówi program koncertu symfonicznego. 20.15—22.30: Koncert symfoniczny inauguracyjny. Wykonawcy: orkiestra Filharmoniczna pod dyr. Grzegorza Fitelberga i Józef Hoffman — fortepian. 22.30—22.40: Recytacje poezji. 22.40—23.00: Koncert reklamowy. 23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej. 23.05—23.30: Muzyka taneczna z danc. „Adria”.

DZIŚ SŁUCHAMY:

19.30. STOCKOLM. Koncert uroczysty z okazji święta Muzyki Skandynawskiej. 20.00. LONDYN (Regional). Wieczór Beethovna. Tr. z Queen's Hallu. 20.30. STRASBURG. „Les petites brebis” — operetka Varney'a. 20.45. MEDJOLAN. „Książę Nancy” — operetka Lehara. 21.15. WIEDEN. Koncert uroczysty z okazji 10-lecia Raya. 21.45. RYZM. Koncert współczesnej muzyki symfonicznej.

Dyżury aptek

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: — A. Dancerowej — Zgierska 57, W. Groszkowskiego — 11 Listopada 15, S. Gorzina — Piłsudskiego 54, J. Chadyńskiej — Piotrkowska 165, R. Rembelskiego — Andrzeja 28, A. Szymańskiego — Przędzalniana 75.

ŚWIAT PRACY

Odpowiedzi Redakcji w sprawach ustawodawstwa socjalnego i pracy

I. P. Kraków. Pacjuje Pan jako kelner w restauracji. Właściciel dolicza gościom do rachunków za obsługę 10 proc., a Panu daje tylko 5 proc. Ma Pan prawo domagać się od właściciela restauracji dopłaty różnicy. Podobną sprawę rozpatrywał Sąd Okręgowy w Warszawie. Wyrok wypadł na korzyść kelnera.

MAGAZYNIER S. G., ŁÓDZ. Jeżeli spełnia Pan faktycznie prace magazyniera w firmie, a nawet prowadzi Pan książkę magazyniera, to podług ustawy jest Pan pracownikiem umysłowym. Urlop należy się Panu co rok jednodniowy, a w wypadku zwolnienia z posady bez wypowiedzenia, 3 miesięczne wynagrodzenie. Jeżeli był Pan zgłoszony do Ubezpieczalni Społecznej, jako robotnik fizyczny, to może Pan żądać od pracodawcy zmiany zgłoszenia, względnie zawiadomień sam Ubezpieczalnię Społeczną o rodzaju pracy, jaką Pan wykonywa.

ROBOTNIK Z ŻYWCA. Jeżeli żona Pana pracuje i jest sama ubezpieczona, to w razie położu otrzyma z Ubezpieczalni Społecznej: 1) bezpłatną pomoc lekarską, przed położem i po położu, a w czasie porodu będzie mogła korzystać z pomocy akuszerki. Za badanie i lekarstwa położnicze nie płać. 2) Położnica otrzymuje również zasiłek połogowy przez osiem tygodni, podczas których nie pracuje z powodu ciąży. 3) Po ukończeniu odbierania zasiłku połogowego Ubezpieczalnia wypłaca karmiącym matkom przez 12 tygodni zasiłek mleczny.

Kobieta w ciąży ma prawo nie pracować sześć tygodni przed porodem i sześć tygodni po porodzie. Przez ten czas pracodawca nie ma prawa wypowiedzieć jej pracy.

ANNA B-SKA, CZYSTOCHOWA. Nie wykorzystwała Pani urlopu w odpowiednim czasie.

wyznaczonym — przez szefa, z powodu złych pogód. Obecnie wymówiono Pani posadę. Należy się Pani w tym wypadku tylko 3 miesięczne wynagrodzenie, jaką pracownikowi umysłowemu, natomiast nie przysługuje Pani wynagrodzenie za niewykorzystany urlop z Pani winy.

Niemaj żadnych widoków na wygranie powyższej sprawy w Sądzie. Narazi się Pani tylko na niepotrzebne koszty.

M. L-SKI, WILNO. Postępowanie pracodawcy, który nie chce Panu wydać świadectwa pracy, aż do czasu spłacenia długu, jest niezgodne z prawem.

Pracodawca może być w tym wypadku ukarany.

Na świadectwie pracy nie może szef dopisywać żadnych uwag o Pańskim zachowaniu się, które utrudniłyby Panu otrzymanie innego zajęcia. Na świadectwie tym może być tylko wymieniony czas Pańskiej pracy, oraz rodzaj zajęcia. W razie niedojścia do porozumienia z pracodawcą, niech się Pan zwróci ze skargą do właściwego Inspektora Pracy. (T).

LEKARZ - DENTYSTA
F. KOPCIOWSKA
POWRÓCIŁA.
Przyjmuje codziennie od 9-3
Gdańska 37
tel. 232-55.
od 4-7 w lecznicy
Piotrkowska 294
tel. 122-89.

CZY TO JEST MIŁOŚĆ?...

Współczesna powieść prawdziwa

Napisał Andrzej Zański, autor powieści „Pozwólcie nam żyć”, „Kochaj mnie zawsze” i innych

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY SZÓSTY. W garsonierze przemysłowca

Od tego czasu bardzo często spotykała się Anita Braniewiczowa z Henrykiem Barkowskim.

W zadymionym biurze fabryki siedział przy stole, zawalonym cyrkłami, miarami i rysunkami jej mąż, mały, chudy inżynier, pochłonięty pracą dodatkową — byleby tylko jej, Anicie nie zabra kło niczego.

A tymczasem ona flirtowała w najlepsze z bogatym przemysłowcem.

Robiła to zresztą bardzo dyskretnie, znała bowiem zazdrość męża, kochającego ją do szaleństwa.

Najczęściej spotykali się w małych, eleganckich cukierkach, gdzie przy szklance czekolady można było naga dać sobie tysiące miłych szaleństw i podroczyć się z kimś, czyje oczy wyrażały wiele zachwyty i pragnienia.

Czasem znów wyjeżdżali krytem autem za miasto na przejażdżkę — a temperatura spotkań takich była już znacznie wyższa.

Zdaje się, że właśnie podczas takiej przejażdżki poraz pierwszy pocałował Borkowski trochę niby broniącą się, trochę obrażoną — a w głębi duszy nie przeciwko temu nie mającą Anitę.

— Jest pan strasznie agresywny — daśała się. — Znamy się dopiero półtora tygodnia, a zachowuje się pan tak, jak gdybyśmy się znali całe wieki... A

zresztą nie mogę się gniewać na pana: jest panu bardzo do twarzy z tą salonową bezczelnością.

— A pani jest najłodsza prowokatorką — odparł śmiejąc się Henryk. — Ma pani twarzyczkę niewinnego cherubina; a jest przytem zuchawła jak Joanna d'Arc.

Parę dni potem zjawiła się Anita na schadzke trochę markotna.

— Musimy się rzadziej spotykać — rozpoczęła. — Ktoś widział nas na mieście i doniósł o tem mężowi... Miałam niesłychane awantury: ledwie że się z tej matni jakoś wywinęłam. Niemniej musimy być na przyszłość ostrożniejsi.

— I ja sądzę tak samo! — zgodził się przemysłowiec.

Poczem wzięło zaproponował Anicie, ażeby odtąd spotykali się nie w cukierkach czy poczekalniach kinoteatrów — ale w jego garsonierze, którą dopiero co wynajął.

— Tak będzie bezpieczniej i pewnie! — tłumaczył, obserwując niewyraźną minę Anity. — To bardzo zresztą spoko jny dom ta kamienica przy ul. Wierzbowej 8. Będę tam jutro o godzinie piątej wieczorem. Byłbym szczęśliwy gdy by zechciała pani odwiedzić moją pu stelnię...

Młoda żona inżyniera obraziła się na tego rodzaju propozycje. Niemniej nazajutrz punktualnie o godzinie piątej zadzwoniła do garsoniery Henryka

Otworzył jej sam gospodarz.

— Wpadłam tu tylko na chwilę — usprawiedliwiała się na wstępie Anita. — Chciałam poprostu zobaczyć jamę legendarnego lwa... Nie, niech mi pan nie zdejmuj futra!...

Niemniej sama zdjęła kapelusz i, siadając na kanapie obok Barkowskiego, wzięła jego dłoń w swoją i przysisnęła ją do piersi.

— Czy nie czuje pan jak mocno stukają mi serce?... To ze strachu i z emocji: Poraz pierwszy odwiedziłam kawalerską garsonjerę.

Jakoż Borkowski wyczuł rzeczywistość pod swoją ręką przyspieszone bicie jej serca i zarys jędrnych piersi.

Krew uderzyła mu do głowy. Przegiął w tył oporną trochę głowę kobiety i wpił się w jej usta szalonym pocałunkiem.

— Zostaw!... — jęknęła kobieta — pobrywasz mi haftki przy sukni!...

Borkowski nagłym ruchem przekreślił kontakt stojącej obok lampki elektrycznej poczem, poczem niby wicher pożądaną runął na niebroniącą się już kobietę...

— Nie wiedziałem, że jesteś aż tak słodka! — szepnął potem mężczyzna.

— Nie wiedziałam, że tak bardzo umiesz całować! — odpowiedziała trochę zmęczona kobieta.

— Więc odwiedziś mnie jeszcze kiedy?

— Zawsze, ile razy tylko zechcesz!

— odparła kobieta, głaszcząc go po twarzy.

Odtąd już nikt nigdy razem nie widział na mieście Barkowskiego i Anity... Schronili się wraz z swoim romansem w wytwornej garsonierze przy ul. Wierzbowej, gdzie kilka razy na tydzień spędzali ze sobą najbardziej szalone godziny.

W tym samym czasie inżynier Karol Braniewicz otrzymał od dyrekcji fabryki propozycję przyjęcia dodatkowej pracy.

Inżynier był mile zaskoczony.

— Jeśli przez trzy miesiące pracować będę dodatkowo po cztery godziny wieczorem, wówczas będę mógł kupić Anicie nowe futro, o którym ona tak marzy! — pomyślał.

I skwapliwie przyjął propozycję dyrekcji. Odtąd całymi wieczorami — po pracowni spędzonym dniu przesiadywał w fabryce. Czasem zmęczony ludzkim wysiłkiem, czuł lekki zawrót głowy — skutki przepracowania... Czasem kleiły mu się oczy do snu, tak, że myślał o łóżku jako o największym szczęściu. Niemniej trzymał się heroicznie siłą woli.

— To dla ciebie, Anito, ażebyś miała nowe futro! — powtarzał ustawicznie.

A w tej samej chwili, Anita, przeciągając się, niby kotka, na poduszkami zarzuconej koczce w garsonierze Henryka, mówiła:

— Wiesz, ten pomysł z dodatkowym zatrudnieniem mojego męża był naprawdę kapitalny!... Biedaczyna jest taki zaharowany, że niema nawet czasu na robienie mi scen zazdrości!...

Tu oboje: ona różowa, złotowłosa la leczka i on wspaniały, syty samiec poczęli śmiać się z tego małego, chuderlawego człowieczka, który siedzi teraz w zadymionym biurze fabrycznym i zabija się jałową pracą, ażeby tylko zdobyć trochę pieniędzy dla tej, która właściwie uważała go tylko za swojego roboczego konia.

— A ty co byś zrobił, gdyby w tej chwili twoja zdradzona żona robiła to samo co ty? — spytała raz półzartem Anita.

Ale Henryk nie uśmiechnął się. Myśl o ewentualnej niewierności Joanny zabolala go.

Możliwe, że kochał jeszcze trochę Joannę. A może był w tem tylko brutalny egoizm samca, który nie życzy sobie, ażeby ta, która jest jego własnością, zdradzała go.

(Dalszy ciąg jutro).

Napisał:

Jan Aleksander

Kalra

Djablica

Sensacyjny

romans

współczesny

40

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

W domu przy ul. Piasecznej 8 dokonano tajemniczej zbrodni: — zamordowany został stolarz, Michał Wardan, w którego ręce znaleziono Czarnego Pajaka. Jednocześnie skonstatowano, że z mieszkania stolarza zginął los loteryjny, na który padła główna wygrana w sumie miliona złotych.

Podejrzanie padło początkowo na młodą, niezwykle piękną żonę stolarza, Justynę, która jednak sędzia śledczy z braku dowodów winy zwalnia Sledztwo wykazało, że przed dwoma miesiącami zamordowany został przemysłowiec Walter Kisch, który tak samo ścisł kurczowca w sztywnej dloni Czarnego Pajaka... Policja stwierdza ponadto, że Justyna jeszcze za życia męża miała kilku adoratorów, którzy jednak naprótno się o nią starali. Wśród nich był niejaki Swidelski, którego Justa nazywa pcpolicie „Tadem” i podejrzany osobnik, tytułujący się „hrabią”. Swidelski znikł nagle po wykryciu morderstwa w mieszkaniu stolarza. Rozesłano za nim listy gołce, lecz bezskutecznie. Przeprowadzona w jego mieszkaniu rewizja dała sensacyjny rezultat. Dwaj wywiadowcy, Talerzyk i Mik, znaleźli w szafie symbol dwóch zagadkowych morderstw — Czarnego Pajaka.

Tad Swidelski nie uciekł, lecz ukrywa się w przebraniu, roztaczając nad Justą czujną opiekę. Twierdzi on, iż jest niewinny i nie spocznie wprdy póki nie wykryje prawdziwego sprawcy mordu i nie odnajdzie loteryjnego losu. Lecz czas nagli, gdyż po upływie czterech miesięcy los traci swą ważność. Do tej walki Tad dobiera sobie dzielnego reportera, Antoniego Pieczarka, który został wydany z redakcji za to, że uważał Justynę za niewinną.

Hrabia stara się usilnie o rękę Justy, przyczem chodzi mu nie o jej serce, lecz przede wszystkim o jej gotówkę. Chce on ją nęcza i głodem zmusić do uległości.

Pewnego wieczoru Tad poznał w „Troca-dero” fortancerkę Irma, która zakochała się w nim na zabój. Swidelski, przedstawił się jej jako dr. Daniel, opiekunem Irma jest niejaki Emil, bogaty handlarz kokaina, który podobnie jak hrabia, chce wyłapać z rąk Justy wygraną milion. W tym celu każe Irlandczykowi Swidelskiemu i sprowadził swego przystojnego siostrzeńca, Harry'ego, który ma zdobyć serduszko Justy. Ponadto dobrać sobie jeszcze do pomocy „Krzywego Józwa”.

Irma dowiedziała się jednak, że dr. Daniel jest właśnie poszukiwanym przez policję i Emila Swidelskim.

Mimo to nie przestała go kochać. Pewnego dnia Tad wpadł do jej mieszkania, oświadczył, że policja go goni i że ona musi go ukryć.

Irma każe mu się przebrać w strój meksykański, sama również przebiera się jako meksykanka i oboje zaczęły tańczyć meksykańskie tango przy dźwiękach patefonu.

Przychodzą dwaj wywiadowcy. Irma przedstawia Swidelskiego jako swego partnera. Wywiadowcy uwierzyli.

Odprowadziła wywiadowców i wróciła do pokoju.

Tad siedział na kanapie. Usiadła przy nim.

— Tad... — rzekła — Pozwól, że tak cię będę nazywała... To przecie twoje prawdziwe imię... Ale byłeś dla mnie niedobry, bardzo niedobry... Dlaczego nie powiedziałeś mi odrazu kim jesteś... — Teraz nie możesz jeszcze tego zrozumieć. Nie mówmy o tem...

— Ja wierzę, że nie jesteś mordercą... Uśmiechnął się, gładząc jej rękę.

— A może się mylisz? — zapytał.

— Nie... Jestem tego pewna... A gdybyś nawet zabił... nie przestałabym cię kochać...

— No, dość tego... — odparł, uwalniając się z jej objęć... Muszę już uciekać.

— Dokąd chcesz iść?... — zapytała zdziwiona

— Muszę... Mój przyjaciel czeka na mnie... Sprawa jest bardzo ważna...

— Ale nie możesz teraz stąd się ruszyć... Złapią cię zaraz...

— Sądze, że już poszli...

— Mylisz się... Chodź, przekonam cię.

Zbliżyła się ostrożnie do okna i odchyliła zlekka firankę. Po chodniku przechadzała się jakaś postać z nastawionym kołnierzem.

— Widzisz?... —

— Więc co ja zrobię?... Przecie nie będę tu nocował?... —

Zarządziła mu ręce na szyję.

— Węc nie kochasz mnie wcale?... — zapytała, muskając swymi ustami jego warg — Więc nie przyszedłbyś wcale do mnie, gdyby nie policja?... —

— Zadajesz dziwne pytania, moja droga... — odparł wykrętnie — Wiesz przecie, że zeszyłem razem dzwonitem do ciebie.

— Tak, ale tylko poto, aby dowiedzieć się adresu pani Justyny...

— Czy wiesz coś o niej?... —

— Nie...

— Irma... Wiesz przecie, że tamtą kocham prawdziwie... Musisz się z tem pogodzić...

— Nie mogę się z tem pogodzić!... Nie mogę!... Jestem dla ciebie tylko pośrednikiem, posługaczką!... Celem dla ciebie jest tamta!... Nie masz nawet od-

wagi zaprzeczyć temu... Słuchaj, Tad!... Póki mi jesteś jeszcze drogi, póki cię kocham, radzę ci, żebyś zmienił swój stosunek do mnie!... Czynie to w dobrej wierze i dla twoich korzyści... Bo pamiętaj, że może być gorzej...

— Uspokój się, Irmo... — odparł, przyglądając się jej uważnie — Jesteś strasznie zirytowana...

— Mam chyba do tego dostateczne powody... Wiesz jak bardzo cię kocham. Zanim tu przyszedłeś pisałam do ciebie list... Masz, czytaj...

Podala mu zeszyt, który uważała za swe największe relikwie. Tad zaczął czytać półgłosem. Obserwowała go uważnie. Twarz jego nie zmieniała się wcale. Ot, jakby czytał jakieś ogłoszenie w pismach... Potęgą uczuć, bijąca z białych kartek zeszytu, nie chwyciła go, widać, za serce... Gdy skończył, zwrócił jej te listy krwią serdeczną pisane i odparł obojętnie:

— Masz talent poetycki... Powinnaś pisać powieści...

Spojrzała na niego przymrużonemi oczyma.

— Czy nic więcej nie masz mi do powiedzenia?... — zapytała, hamując jeszcze swój gniew!

— Irmo... Czy znnowu mam ci powtórzyć wszystko od początku?... Kocham tylko jedną kobietę na świecie i nigdy kochać jej nie przestanę... Jestem wobec ciebie szczerzy i uczciwy...

— Pamiętaj, Tad... — zasyzczała, a oczy jej miotaly migotliwe błyski gniewu — Pamiętaj... Oby tylko moja miłość nie zamieniła się w nienawiść, bo wtedy biada tobie!... Miłość moja jest namiętna, lecz nienawiść — szalona!...

W tym momencie przeląkł się jej naprawdę... Cóż właściwie wiedział o tej kobiecie? Ze jest fortancerką i że go kocha... To było wszystko... Skąd pochodzi, kto był przedtem jej kochankiem (bo że miała przedtem kochanków, o tem nie wątpił) do czego jest zdolna, co uczyni, gdy naprawdę jej miłość zamieni się w nienawiść?...

Zrozumiał w tej chwili, że igra z ogniem i że zabawa ta jest dość niebezpieczna.

Ale jego szczerza natura nie pozwalała mu na inny stosunek. Był nazbyt szlachetny, aby klamać w miłości... Spodobało się to Irlandczykowi. Choć wiedziała, że ta szlachetność jego wymierzyła swe ostrze przeciwko niej, mimo to tem goręcej pokochała go w tej chwili... Bo pomyślała sobie:

— On kocha prawdziwie... Całem sercem... To jest prawdziwy, stuprocentowy mężczyzna. Nie zna się na konszachtach sercowych... Dziś kocha tamtą... Ale gdy kiedyś mnie pokocha — a wierzę, że chwila taka nastąpi — będzie mi tak samo wierny bez najmniejszej skazy...

Postać jego, wyolbrzymiona cieniem, leżącym na ścianie, wydawała jej się w tej chwili czemś tak wspaniałym, że nie mogła od niej oczu oderwać. Tad wy-dawał jej się nadczłowiekiem, niezmierną postacią... Już jej było wszystko jedno, czy kocha ją, czy tamtą, byleby mogła być przy nim, byleby jej nie opuścił nazawsze. Czuła się przy nim lepsza, gotowa do najwyższych poświęceń.

Wolnym krokiem zbliżyła się do niego. Tad ciągle stał z podniesioną głową, spokojny, natchniony mocą tajemną...

— Tad szepnęła cichutko, splatając swe palce z jego dłonią.

Była przy nim taka malutka... Podniosła głowę. Ujrzał w jej oczach dwie wielkie łzy.

Uśmiechnął się.

— Nie płacz, maleńka...

— Tad... — powtórzyła płacząc —

Nie wierz temu, co mówiłam przed chwilą... Choćbyś mnie nie kochał, ja cię kochać nie przestanę... To tylko chwilo-wa złość podyktowała mi te słowa o nienawiści... Nie mogłabym być zła dla ciebie... Nie mogłabym wyrządzić ci najmniejszej krzywdy... Jesteś dobry...

Jesteś piękny... Ja cię tak bardzo kocham...

— Czy zamowały dalsze jej słowa. Przytulił ją do siebie.

— Wiem, że jesteś kochaną dziewczyną, Irmo... Wiem również, że cierpisz... Ale wiedz o tem, że miłość jest najpiękniejsza właśnie wtedy, gdy słodycz jej miesza się z piolunem cierpienia. Kobieta nie jest szczęśliwa wtedy, gdy jest kochana, lecz gdy kocha... Niech ci twoja miłość doda otuchy do wytrwania... Będę zawsze twoim najserdeczniejszym przyjacielem. Dalaś mi dzisiaj dowód twego wielkiego przywiązania do mnie. Nigdy ci tego nie zapomnę. Powiedziałaś mi również, że nie wierzysz, abym był mordercą... Nie wiesz wcale

Rozdział 36

Zbawca

Tad obudził się pierwszy. Ciepłe promienie rannego słońca padały mu wprost na twarz. Przetarł ręką oczy. Nie mógł się zorientować gdzie jest i co było. Wzrok jego padł na złote kędziory Irma, na jej błąd, smutną nieco twarz. Przypomnił sobie wszystko. Wstał. Otrząsnął się ze snu. Irma również otworzyła oczy.

Obecność Tada wydawała jej się bardzo dziwna. Nie mogła zrozumieć skąd on się tu wziął i dlaczego ona nie leży w łóżku.

— No, jakże się spało na kanapie? — zapytał.

— Bardzo dobrze... Ani razu nie obudziłam się w nocy, co mi się rzadko zdarza... Nie pamiętam kiedy zasnęłam... Musiałam być chyba bardzo zmęczona. A jak tobie się spało, najdroższy?

— Dziękuję... Dobrze... Najlepszy do wód — przespałem...

— Cóż za przespał?... Czy za późno obudziłeś się?

— Oczywiście... Powiniennem był ruszyć jeszcze przed świtem... To dla mnie niezbyt odpowiednia pora.

W tej chwili rozległo się pukanie do drzwi.

— Kto tam? — przeraził się Tad.

— Nie obawiaj się... — odparła Irma, schodząc z kanapy — To pewnie dozorczyński... Przynosi mi zawsze śniadanie...

Wyszła na korytarzyk i przyjęła od dozorczyńki tacę ze śniadaniem.

— Walentowo, proszę o jeszcze jedną porcję... Mam dziś gościa... Brat mój przyjechał.

— Aha... Brat... — odparła Walentowa — Już spieszę na dół... Zaraz przyniosę...

Irma wniosła do pokoju tacę z parującą szklanką kawy i świeżymi buleczkami. Wkrótce znalazła się druga taka porcja. Oboje zasiadli do śniadania.

— Jak przykładne małżeństwo... — zauważyła Irma, uśmiechając się do Tada — Czy nie wydaje ci się to nazbyt dziwne?...

Posmutniała. Żalowała pewnie, że to wszystko, niestety, nie może być prawdą.

— Więc już odchodzisz?... — zapytała pod koniec śniadania.

— Tak, niestety... Dziękuję ci, Irmo, za wszystko... Byłaś dla mnie naprawdę niezwykle dobra... Masz kochane serduszko... Zapewniłam ci jeszcze raz o mej głębokiej przyjaźni...

— Wiem... — westchnęła — To tylko przyjaźń, nic więcej...

— Nie płacz, Irmo... Cóż ja mam z tego, że kocham i jestem kochany, skoro nie mogę być razem z moją ukochaną?... Widzisz przecie, że tak samo walcze o prawo do szczęścia w życiu... Tylko wybrani przychodzą do wszystkiego gotowego, znaczna większość ludzi na świecie musi dużo, bardzo dużo przecierpieć zanim zagna troszeczkę szczęścia...

Nachylił głowę ku jej dłoni. Poglądził ją w oczy. Spojrzał do lustra, poprawił swą charakterystycę i wy-

co znaczą dla mnie te słowa... Ile otuchy dodają mi do dalszej walki w imię sprawiedliwości...

Noc już dawno zapadła, a oni siedzieli jeszcze na kanapie, wsłuchani w miarowe bicie własnych serc. Irma wkrótce zasnęła. Tad położył ją starannie na kanapie i przykrył kołdrą, a sam usiadł w fotelu, podłożył sobie poduszkę pod głowę i również się zdrzemnął.

W kilka minut potem w pokoju Irma zgasiło światło i słychać było tylko miarowy, spokojny oddech śpiących...

Tajemnicza postać po drugiej stronie ulicy wzruszyła ramionami, wyżej podniosła kołnierz palta i znikła za rogiem ulicy...

szedł już na korytarz, lecz Irma powstrzymała go.

— Słuchaj, Tad... — rzekła — Mam ci coś do powiedzenia...

— No... — obejrzał się — Co takiego?...

— Wiedziałam o tem już wczoraj, ale nie powiedziałam ci umyślnie, żebyś się przez noc nie martwił...

— No, mów-że już co się stało...

— Wiesz przecie, że jestem w kontakcie z tym handlarzem kokaina, który czyha na pieniądze pani Justyny...

— Tak... No, więc?...

— Emil nie przebiera w środkach...

— Czy zrobił jej coś złego?... — zapytał przerażonym głosem.

— Jej nie... Ale jeszcze nic nie zrobił... Dopiero ma zrobić...

— Komu?!

— Jej dziecku...

— Mów-że wyraźniej... O, co chodzisz?!

— Dziś zrana Emil ma się wybrać ze swym siostrzeńcem na wieś, gdzie przebywa dziecko pani Justyny i tam ma się dokonać rzecz straszna...

— Mianowicie?!

— Emil chce zatruc synka pani Justyny, by w ten sposób zmusić ją do uległości...

Tad zacisnął pięści.

— I to mi dopiero teraz mówisz?!

— Jeszcze masz czas... Słyszałam jak umawiali się, że wyruszą dziś o szóstej zrana, a teraz jest dopiero wpół do siódmej... Jeszcze zdążysz!...

— A gdzie to jest?...

— We wsi Bobrow... Niedaleko stąd. Dziecko jest podobno u sołtysowej... Słyszałam, że mają dać dzieciakowi kawałek zatrutej czekolady...

— Łotry!... — syknął Tad — Ja im tego nie daruję!... Jeżeli dziecko Justy umrze, zapłacę mi za to tak samo życiem!... Żegnaj mi, droga!... Jadę tam natychmiast!...

I nie czekając już dłużej ani chwili, wybiegł na schody. W bramie opamiętał się dopiero. A nuż wczorajsi „tajniacy” jeszcze nie odeszli?... Wychylił ostrożnie głowę z poza muru... Jedno spojrzenie przekonało go, że droga jest wolna...

Wybiegł na ulicę. Pędził na róg ulicy, gdzie stały taksówki.

— Panie! — zawołał do szofera pierwszego auta — Jak daleko stąd do Bobrowa?!

— Będzie z 50 kilometrów... — odparł szofer.

— Droga dobra?...

— Taka sobie... Miejscami kiepska...

— W godzinę zajędzie pan?...

— E, godzina to za mało... Najmniej półtorej...

— Musi pan być za godzinę na miejscu!... Jazda!...

Szofer zakrzętał się przy motorze. Tad zajął miejsce przy szoferze.

Auto z początku jechało z umiarkowaną szybkością, lecz za miastem ruszyło pełnym gazem.

(Dalszy ciąg jutro)

SZATAŃSKA ZBRODNIA MĘŻA-TRUCICIELA

Tragedja młodej wieśniaczki, która mieszkała pod jednym dachem z kochanką niewiernego małżonka. — „Czuły” Zabielski karmił swą żonę konfiturami z... arsenikiem

Wilno, 28 września. W tych dniach zakończone zostało dochodzenie w sprawie niezwyklej zbrodni trucicielskiej.

We wsi Korable, pow. mołodeczańskiego, mieszkała rodzina Jana Zabielskiego. Przed 14 laty młody zamożny Zabielski poślubił 17-letnią, również przystojną i zamożną pannę — Zofję Charuk. Przez szereg lat małżonkowie żyli w przykładowej zgodzie. Sąsiedzi zazdrościli kochającej się parze ich zgodnego pożycia...

Jednak — po 10 latach współżycia małżeńskiego, psychika Zofji uległa zmianie. Poderwało się jej zaufanie do męża. W każdej znajomej jego widziała rywalkę, czyhającą na jej ognisko do mowe. Bowiem Jan — istotnie często szukał poza domem kobiecego towarzyswa.

Zabielska zwierzała się niejednokrotnie przed starszą swą siostrą, bratem i teściem, który z całym zrozumieniem tragedji swej młodej i przystojnej synowej — strofował surowo syna.

Niewiele jednak to pomagało. Wreszcie w roku 1933 Zabielski wprowadził do swego domu w charakterze służącej niejaką Wierę Dobrowolską. Kłótnie i bójki między małżonkami

nie ustawały. Zofja — przeświadczona, że Dobrowolska jest kochanką jej męża starała się wszelkimi sposobami pozbyć intruza, z mieszkania.

Jak opowiada Wincenty Charuk, brat Zabielskiej, Zofja pewnego wieczora przybiegła do niego, błagając go o ratunek i przyjęcie jej do siebie, gdyż w warunkach, jakie obecnie panują w jej domu, mieszkać z mężem nie może. Zrezygnowała z ciągłego strachu, że Jan może ją zabić, jako niepotrzebną mu już zupełnie...

Jednocześnie opowiedziała, że tego

dnia była w domu bójka, gdyż ojciec Jana, Józef, chciał wypędzić służącą z domu.

Po tej spowiedzi przed bratem, Zofja jednak wróciła do domu.

W kilka dni później Zabielska silnie zaniemogła. Bóle w żołądku doprowadziły ją niemal do utraty przytomności. Przed przybyciem do niej w odwiedziny siostrą i bratem zwierzała się, że podejrzewa męża swego o otrucie jej, gdyż tuż przed chorobą Jan był do niej bardzo czuły i błagał ją, żeby zjadła chleb, nasmarowany grubo konfitu-

rami. W godzinę po spożyciu chleba leżała na podłodze, wijąc się z bólu.

Trzy tygodnie trwała choroba Zofji. Jan troskliwie pielęgnował żonę, wydalil nawet z domu Dobrowolska, starając się pod każdym względem dogodzić chorej.

Nie bacząc jednak na troskliwą opiekę mężowską, Zofja Zabielska po 3-ich tygodniowej chorobie wyzionęła ducha.

W dwa miesiące po pogrzebie Zabielskiej do komendy policji zgłosił się jej brat, Wincenty Charuk, i zameldował, że siostra jego została prawdopodobnie otruta przez Jana Zabielskiego.

Na podstawie tego meldunku dokonano ekshumacji zwłok, a następnie sekcji. Badanie lekarskie i chemiczne stwierdziło, iż śmierć Zabielskiej nastąpiła wskutek wprowadzenia do jej organizmu trucizny w postaci arseniku.

Sekcja wykazała, że Zabielska była w odmiennym stanie, lecz stale wprowadzana do organizmu trucizna spowodowała przerwanie ciąży.

Zbrodniczego męża, który w niespełna dwa miesiące po śmierci Zofji Zabielskiej ożenił się, z byłą swoją służącą, Wierą Dobrowolską, aresztowano i osadzono w więzieniu.

Chciał zgładzić 5 osób

Srem, 28 września.

Policja śremska aresztowała gospodarza Józefa Sznurę ze Sroczewa, który namawiał do zamordowania kilku osób.

Nad gospodarstwem Sznury zarządzono nadzór sądowy powodu jego zobowiązań w stosunku do Banku Ludowego w Książu. Sznura postanowił się zemścić i w tym celu wszedł w kontakt z robotnikiem Kazimierzem Mośkowiakiem z Olszy i począł go namawiać do

zabicia naczelnika sądu grodzkiego w Sremie, Łuczaka, dyrektora Banku Ludowego w Książu, Cyplika, sekretarza kółek rolniczych Stachowiaka ze Sremsu i braci Dostatnich ze Sroczewa.

Sznura dał Mośkowiakowi rewolwer z kilku nabojami. Mośkowiak jednakże począł się wahać i zapytał o radę swego brata, który doniósł o wszystkim policji. Aresztowanego Sznurę osadzono w więzieniu, a jednocześnie toczą się dalsze dochodzenia.

„METRO“ Kino-teatr
PRZEJAZD 2. Ostatnie dni!

Perła filmowa, którą ofiarujemy całemu światu p. t.

„Sekretarka osobista wychodzi zamaż“

reż. Joe May. — Muzyka: Paweł Abraham

W rol. gł. **MARY GLORY, John Murat i Armand Bernard.**

Nadprogram; Dodatek dźwiękowy Fox'a oraz P. A. T.

„ADRIA“ Kino-teatr
GŁÓWNA 1. Ostatnie dni!

Kino-teatr

„MIRAZ“ 11 LISTOPADA 1934.
pod nową dyrekcją kino-teatrów „Metro-Adria“

Pożar nad Wołgą

Wspaniały film rosyjski, reżysera **M. Turżańskiego**, z **Natalją Kowanką**, **Albertem Prejean** i **inkwizytoriem** bohaterem filmu „Burza nad Azją“ w rolach głównych.

Najnowszy model aparatury dźwiękowej 1934

Poezątek ogodz. 4-ej po pol

Kino dźwiękowe
„RAKIETA“
Sienkiewicza 40.
tel. 141-22.

Dziś i dni następnych!

CSIBI

Dziś i dni następnych!

Kino dźwiękowe
„CZARY“
Cegielniana 2

Pierwszy raz w Łodzi!
Czarujący 8-letni chłopczyk
znany gwiazdor **DICKIE MOORE**
w wspaniałym filmie wg. powieści **KAROLA DICKENSA**
w pozost. rol. **William Boyd** i **Barbara Kent.** — Nadprogram! Pocz. o 4-ej. Na 1-szy seans **CENY ZNIŻONE.**

Otwarcie sezonu!
Pierwszy raz w Łodzi!
„OLIVER TWIST“

DR. MED.
S. Kryńska
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
(kobiety i dzieci)
Sienkiewicza 34
telefon. 146-10
przyjmuje od 11-1 i od 3-4 po pol.

Doktor
H. SZUMACHER
Choroby skórne i weneryczne
PIOTRKOWSKA 56
tel. 148-62
od 11-2, 6-9 wiecz. w niedzielę i święta od 10-1
Ceny lecznicowe.

DOKTOR
W. Łagunowski
Piotrkowska 70, tel. 181-83.
SPEC. CHOROBY SKÓRNE, WENERYCZNE I MOCZOPŁCIOWE
(Leczenie niemocy płciowej).
Gabinet Roentgen - leczniczy.
Przyjmuje od 8.30-10 r., 1 do 2 i pół i od 6 do 8 i pół wiecz. W niedziele i święta od 10-1.
Oddzielna poczekalnia dla pań.
Dla niezamożnych ceny lecznicowe.

DR. MED.
L. BERMAN
Specjalista chorób wenerycznych skórnych i moczopłciowych
Cegielniana 15
TELEF. 149-07.
Przyjmuje od 8-12 rano i od 4-8 wiecz. w niedzielę i święta od 9-1-ej.
CENY LECZNICOWE.

LEKARZ - DENTYSTA
B. NUSBAUMOWA
przyjmuje od 3-7 po pol.
Piotrkowska 51
telefon. 121-23

DR. MED.
M. Rundszejn
AKUSZERKA I CHOROBY KOBIECIE
PRZEPROWADZIŁ SIĘ NA ULICĘ
Pomorska 7, tel. 127-84

LECZNICA
Piotrkowska 294
naprzeciw przystanku tramwaj dojazdowych.
otwarta od 11-ej rano do 8-ej wiecz.
PRZYJMUJE LEKARZE SPECJALIŚCI
CHOROBY WE WSZYSTKICH SPECJALNOŚCIACH I GABINET DENTYSTYCZNY.
Po 2 razy dziennie.
Porada 3 złote.
tel. 122-89.

DR. MED.
Lucja Makower
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE.
(Kobiety i dzieci)
Wólczańska 117, tel. 149-39
przyjmuje od 9-11 i od 6-8 w., niedzielę i święta od 9-12-ej.
CENY LECZNICOWE.
OKAZJA! Rower męski nowy marki „Otello“ sprzedam lub zamienię na aparat fotograficzny wartości 150 zł. 10x15. Wiadomość ul. Legionów 65, m. 16. od godz. 16 do 20-ej.

Dr. Med.
MICHAŁ LIPSKI
Choroby skórne, weneryczne, moczopłciowe
ul. Piłsudskiego 65
(Piotrkowska 46) tel. 203-51
POWRÓCIŁ.
Przyjmuje od 8 do 11 rano, od 2-5 popoł. i od 7-9 wiecz., w dnię świąteczne od 9-1.

„Czystość“
przyjmuje cyklinowane, dretowane, froterowanie oraz szatanie biur po 100 Czystość szyb
Piotrkowska 44. telefon 167-45
DROBNE ogłoszenia w „Republice“, są najlepszym i najtańszym środkiem zetknięcia zainteresowanych stron. Kto chce: 1) znaleźć lokatora lub sublokatora, 2) znaleźć mieszkanie lub pojedynczy pokój, 3) sprzedać nieruchomości lub rzecz, 4) kupić cokolwiek okazynie, 5) dostać posadę, 6) wyszukać pracownika — niechaj poda drobne ogłoszenie do „Republice“
POTRZEBNY uczeń solidnej rodziny do praktyki fryzjera. Zgłosić się ulica Piotrkowska 132.

Dr. MED.
M. Jakobson
CHIRURG
SPEC. CHIRURGIA KOSTNA
(złamania kości i zwichnięcia)
D-ra Sterlinga 22
(N. Targowa), tel. 174-42
POWRÓCIŁ.

Leczenie krótkimi falami
Choroby stawów, kości, mięśni, nerwów, skóry, narządów wewnętrznych kobiecych i t. d.
w gabinecie terapii fizykanej
Dr. POLAKA, Nawrot 7, Tel. 164-21.



Pojedynek Kusociński—Lehtinen

wyjaśni, który z tych biegaczy godny jest miana najlepszego długodystansowca świata

Pojedynek Kusocińskiego z wspaniałym biegaczem fińskim Lehtinenem w dniach 29 i 30 bm. w Warszawie, ma znaczenie specjalnie ważne dla naszego mistrza olimpijskiego.

Szczytową swą sławę zdobył sobie „Kusy” jeszcze przed dwoma laty, kiedy to w roku olimpijskim znalazł się w formie tak doskonałej, że zdawało się, iż po Nurmin, który został wówczas zdyskwalifikowany jako zawodowiec, obejmie berło „największego biegacza świata”. Zapowiadały to ustanowione w tym czasie dwa rekordy światowe na 3 km. i 4 mile angielskie, bezapelacyjne zwycięstwo na 10 km. na Olimpiadzie w Los Angeles w czasie bliskim rekordowi światowego (30.11), oraz cały szereg głośnych sukcesów na biegach krajowych i zagranicznych.

Wydawało się przytem, że nasz wielki biegacz ma znacznie większe możliwości i, że w latach następnych talent jego rozwinie się jeszcze.

Tymczasem rok następny przynosi przykrą niespodziankę. Kusociński ulega już na wiosnę dłuższej chorobie kolana i musi poddać się kuracji, nie mogąc myśleć o bieganiu. Sezon jest stracony, przyczem choroba kolana przeciąga się i Kusociński musi wyjechać do sanatorium do Wiednia grozi mu bowiem przymusowe wycofanie się z biegni.

Rok obecny rozpoczyna się dla Kusocińskiego szczęśliwiej. Może już startować, to też już wczesną wiosną zabiera się energicznie do treningów, by odrabiec stracony czas. Pierwsze jego starty nie wróżą jednak nic dobrego. W paru biegach krajowych zwycięża z minimalną przewagą biegaczy mniej znanych (Duplicki), i forma jego jest jeszcze b. daleka od formy z czasów olimpiady.

To też nie dziwnego, iż znaczna część opinii sportowej uważała, że Kusociński jest „skończony”. Tymczasem nainiespodziewanie po paru zaledwie tygodniach Kusociński znów zabłysnął swym wielkim talentem, osiągając wyniki wręcz znakomite.

Dużo „krzyku” w prasie zagranicznej wywołały cobywda niespodziewane porażki Kusocińskiego z Nielsenem w Sztokholmie w biegu na 3 km. i z Rochardem w Turynie na 5 km., jednak podobne „niespodzianki” nie świadczą jeszcze o tem, by Kusociński był gorszy od swych przypadkowych zwycięzców, są raczej wynikiem złej taktyki Kusocińskiego, czy też krótkotrwałego wysoku formy tych zwycięzców. Dowodem tego jest rewanż wzięty na Nielsenie przez Kusocińskiego w niespełna dwa tygodnie.

Obecnie na zakończenie sezonu Kusocińskiemu nadaża się wspaniała okazja zrehabilitowania swej nadszarpniętej nieco opinii wielkiego biegacza, gdyż Lehtinen mistrz świata na 5 km. po wiosennej przerwie w startach znajduje się obecnie znów w wspaniałej formie.

Walka między tymi dwoma długodystansowcami, bezsprzecznie najlepszymi na świecie, idzie o wielką stawkę. Dotychczas bowiem nie jest wyjaśnione, który z nich jest lepszy.

Podczas ostatniej olimpiady obaj podzielili się mistrzowskimi tytułami nie spotykając się z sobą. Ich jedyny wspólny start (na 5 km.) po Olimpiadzie nie dał odpowiedzi na pytanie „kto lepszy?”, gdyż Lehtinen po trzech kilometrach wycofał się z biegu — nie chcąc ryzykować przegranej dla polaka, który był wówczas w fenomenalnej formie. Na pytanie to, odpowie nam start warszawski.

Lehtinen liczy 24 lata, jest zatem młodszy do Kusocińskiego. Karierę rozpoczął w roku 1930 a już po dwóch la-

tach w Los Angeles był mistrzem olimpijskim na 5 km.

Niedzielny bieg rozegrany będzie na dystansie 5 km. „o memoriał” s. p. Alfreda Freyera”.

Sądząc z obecnej formy obu olimpijczyków zanoszą się na niezwykle ostrą walkę.

Dla porównania sił obu biegaczy przytaczamy najlepsze ich wyniki na poszczególnych dystansach. (Pierwszy wynik fina, drugi polaka).

800 m. — 1:59 — 1:55, 1000 m. — 2:30 — 2:29, 1500 m. — 3:55 — 3:54, 2000 m. — 5:27 — 5:32, 3000 m. — 8:19.6 — 8:18.8 (dawny rekord świata), 2 mile ang. — 9:00.4 — 9:00.6 3 mile ang. — 13:50 (rekord świata) — 14:09, 5 km. — 14:17 (rek. św.) — 14:40.6, 4 mile ang. — 19:04 — 19:02.6 (dawny rekord świata).

Jak widzimy różnice w czasach są niewielkie — niedziela pokaże który z olimpijczyków jest lepszy.

Obok obu mistrzów w biegu startować będzie świetny biegacz szwedzki Petersen, który jest mistrzem Szwecji na 5 km. (14:42). Ostatnio w Sztokholmie Petersen uległ Kusocińskiemu po zaciętej walce dopiero na ostatnich metrach.

Oprawę biegu stanowiąc będzie cała stawka czołowych długodystansowców Polski. Pobiegną: Hartlik (Kr. Huta), Orłowski (Katowice), Noji (Poznań), Fiałka (Kraków), Strzałkowski (Białystok), Kurpesa (Łódź), z Warszawy zaś: Puchalski, Duplicki, Broma i inni.

Bieg 5 km. odbędzie się w niedzielę a w sobotę biegacze zagraniczni startować będą w biegu na 2 mile angielskie.

Niedzielne walki w klasie A o tytuł piłkarskiego mistrza wiosennego

Ubiegłej niedzieli rozpoczęły się mistrzostwa piłkarskie klasy A na r. 1935.

Pierwszy tydzień spotkań rundy jesiennej nie cieszył się większym zainteresowaniem ze strony stałych bywalców meczowych, chociaż przebieg większości spotkań był niezmiernie interesujący.

Przypuszczać jednak należy, że innowacja wprowadzona przez łódzkie władze piłkarskie, a polegająca na tem, że rozgrywki odbywają się w dwóch rundach jesiennej i wiosennej spotka się wśród zwolenników piłkarstwa z uznaniem.

Nadchodząca niedziela przyniesie dalsze cztery spotkania z cyklu rozgrywek o mistrzostwo.

Na boisko Union Touringu grają gospodarze z Widzewem. Sądząc z formy wykazanej przez Union Touring w meczu z WKS-em oczekiwać należy zdołania przez wicemistrza dalszych dwóch punktów.

Niespodzianka w tem spotkaniu nie

jest jednak wykluczona tembardziej, że zespół Widzewa zasilony został kilkoma zawodnikami, którzy powrócili z wojska.

Benjaminiek klasy A PTC, który ubiegłej niedzieli zdobył punkt w walce z SKS-em będzie miał ciężki orzech do zgryzienia, gdyż Wima dowiodła w spotkaniu z Widzewem, że w obecnych rozgrywkach nie będzie już dostarczycielką punktów.

Wojskowy KS., który uległ Union-Touringowi w rekordowym stosunku bramek zmierzy się w niedzielę z SKS.

W wypadku gdyby wojskowi ponownie wystąpili w osłabionym składzie spodziewać się należy wysokiego sukcesu strzelców.

Ostatni mecz dnia rozegrany zostanie między ŁKS a Makabi. Wynik tego spotkania stoi pod znakiem zapytania.

Przypuszczać jednak należy, że Makabi, która występuje obecnie w normalnym składzie stawi rezerwie ŁKS-u dzielny opór.

Przygotowania bokserów niemieckich do spotkania z Polską

Przygotowania organizacyjne do między państwowego meczu bokserkiego Polska — Niemcy, który odbędzie się definitywnie w Essen dnia 23 listopada b. r., przeprowadza z polecenia Niemieckiego Zw. Bokserkiego Polizei Sport - Verein w Essen.

Mecz rozegrany będzie bądź w hali wystawowej miasta, bądź też w cyrku Hagenbecka.

Przed meczem z Polską reprezenta-

cja Niemiec rozegra dwa spotkania między państwowe: 28 bm., a więc dziś w Norymberdze z reprezentacją Węgier, oraz w dniu 25 października w Pradze z Czechosłowacją.

Ponieważ w dniu 17 października z Czechosłowacją walczą nasza reprezentacja — przeto po 25 października będziemy mieć ciekawą miarę porównawczą wyników uzyskanych z czechami przez pięścierzmy naszych i niemieckich.

Zapaśnicy węgierscy w Polsce Pierwszy występ odbędzie się w Katowicach

Zapaśnicy węgierscy rozegrają, jak donosiliśmy, spotkanie w Katowicach, Krakowie i Warszawie.

Zapaśnicy węgierscy przybędą w składzie reprezentacji Węgier, ale walczyć będą w Polsce jako reprezentacja Budapesztu. Skład węgierów jest następujący: Banysz—Szendi—Fabian—Sárosi — Hregedus — Bobis i Palatos.

Reprezentacja Budapesztu spotka się najpierw z reprezentacją Śląska w Katowicach, w dniu 30 b. m. Ślązacy wystąpią w składzie: Kuligowski—Dworok—Krysmalski I—Grychtoł—Galuszka—Krysmalski II—Gwóźdź.

Nazajutrz, 1 października, węgry rozegrają spotkanie rewanżowe z reprezentacją Śląska w Nowym Bytomiu. Tym razem reprezentacja Śląska wy-

stąpi w składzie nieco zmienionym, a mianowicie: Stefan — Kucharczyk — Krysmalski I — Kusz — Galuszka — Krysmalski II, Gwóźdź.

W dniu 2 października węgry walczyć w Krakowie.

Dookoła spotkań piłkarzy polskich z Rumunją i Łotwą

Sędzią zawodów z Rumunją będzie p. Fabris (Jugosławia), natomiast sędzią na mecz z Łotwą nie został jeszcze uzgodniony.

Łotysze zaproponowali p. Tukhanena (Finlandja), natomiast PZPN zwrócić się ma do Łotewskiego Zw. Piłki Nożnej z prośbą o nową propozycję.

Karasiak i Gatecki wyznaczeni również do obozu treningowego

Jak się dowiadujemy, ŁKS został zawiadomiony przez PZPN, że do obozu treningowego, który odbędzie się w dniach 9—12 października w Warszawie przed ustaleniem reprezentacji na mecze z Rumunją i Łotwą, zostali również wyznaczeni dwaj obrońcy ŁKS-u — Karasiak i Gatecki.

Protektorat nad Makkabjadą objął sir Wauchope

Termin drugiej Makkabiady w Tel Avivie został już definitywnie wyznaczony na dni 2—7 kwietnia 1935 r.

Wysoki Komisarz Palestyny, sir Arut Wauchope, zgodził się objąć protektorat nad zawodami.

Program Makkabiady obejmuje następną gałęzie sportu: lekkoatletyka, gimnastyka, pływanie, wioślowanie, boks, szermierka, zapasy, podnoszenie ciężarów, piłka koszykowa, tenis, kolarstwo, motocyklizm, hippika i pięciobój nowoczesny.

Przeciwnicy w jutrzejszych zawodach bokserkich

Na zawodach międzyklubowych Siły, które odbędą się w sobotę o godz. 20-ej w lokalu przy ul. Głównej nr. 17, dotychczas pewne są walki następujących par: w. musza: Zundiner (B.K.)—Capke (Siła), waga kog.: Lejbowicz (Szttern)—Ładniak (Siła), Brzeczek (Zi.)—Bicer II (UT), waga piórkowa: Paryzer (BK) — Piątkowski (Siła), w. lekka Mirowski (G.)—Schodowski (S.), waga półśr.: Ostrowski (G.)—Kindler (S.), Mostman (BK)—Siemiński (Siła), Rurman (Mak.)—Nawrocki (Siła).

Raid motocyklowy Union—Touringu

Zainteresowanie niedzielną imprezą motocyklową, którą będzie VII raid dookoła Łodzi, organizowany przez Union-Touring jest bardzo duże, tak, że prócz czołowych motocyklistów łódzkich spodziewany jest również udział znanych zawodników zamiejscowych. W zawodach mogą brać również udział motocykliści niestowarzyszeni i nielicencjonowani. Zgłoszenia przyjmuje Union-Touring, ul. Piotrkowska 220. Dla zwycięzców przewidziane są cenne nagrody.

Lwów i Katowice walczyć będą o drużynowe mistrzostwo w tenisie

W dalszym ciągu drużynowych mistrzostw Polski w tenisie w dniach 29 i 30 b. m. rozegrany zostanie we Lwowie półfinał między katowicką Pogonią a Lwowskim Klubem Tenisowym.

Barw drużyny śląskiej bronić będą Tarłowski, Bratek, Ferster i Gajdzianka, a ze strony lwowskiej wystąpią Hebda, Kołcz i Weleszczukowa.

Zwycięzca tego meczu spotka się na stepnie w finale z Warszawskim Lawn Tennis Klubem, którego barw bronić będą Spychała, Popławski i Lilpopówna. Następnie zwycięzca finału zmierzy się z zeszłorocznym drużynowym mistrzem Polski — Legią. Barw Legii bronić będą Tłoczyński, Witman, Majewski i Neumanówna.

„Pierwszy krok” zapaśniczy

W dniu jutrzejszym t. j. w sobotę rozpoczną się w lokalu Makkabi przy Al. Kościuszki 21 o godz. 19-ej zawody p. n. „Pierwszy krok atletyczny”, organizowane przez ŁOZA. Do zawodów zgłosiło się ok. 50 zawodników. Dokończenie zawodów nastąpi w niedzielę o godz. 10-ej przed południem również w lokalu Makkabi.

Minjatury

Historje, jakich wiele

Mąż przy czytaniu gazety powiada do żony: Znowu wydarzyła się katastrofa kolejowa... Dwa pociągi zderzyły się ze sobą... Jeden wagon dla palących został doszczętnie zdruzgotany i 40 osób znalazło śmierć w gruzach...

— A widzisz?! — przerywa mu małżonka. — Zawsze ci mówiłam, że palenie papierosów jest szkodliwe dla zdrowia!..

Felek ma narzeczoną. Nazywa się Marychna. Oboje bardzo się kochają. Ale Felek jakoś nie myśli o ślubie. Zwodzi dziewczynę z roku na rok.

Pewnego dnia zwraca się Marychna do swego narzeczonego:

— Słuchaj, Felek, powiedz prawdę, czy ty mnie kochasz?..

— A jakże..

— I będziesz mnie kochał wiecznie ..

— Tak — odpowiada uroczyście Felek. — Przysięgam ci!.. Jesteś moją narzeczoną i zostaniesz nią na wieki!..

— Jaka jest różnica między dzielnym żołnierzem a przystojną kobietą ..

— Dzielny żołnierz ginie, ale się nie poddaje, a przystojna kobieta poddaje się, lecz nie ginie..

Kac spotyka na ulicy Kotka.

— Wiesz, rozwodzę się... oświadcza Kac.

— Co ty mówisz?.. Dlaczego?.. Czy cię nie już nie łączy z twoją żoną?..

— Co mnie może z nią łączyć prócz tych trojga dzieci, z których dwoje nie było moich

Mały Miecio zwraca się do dziadziusia:

Dziadziusiu, czy ty masz jakiegoś wroga?..

— Nie, moje dziecko.. Widzisz, tak trzeba postępować w życiu.. Mimo 80 lat nie mam ani jednego wroga.. Wszystkich ich cholera wyduła!

Pewnego dnia Lili powiada do swej matki:

— Mamo, ja chcę studjować..

— POCO ci to?.. — tłumaczy jej matka. — Mężczyźni woła stokroć głupie kobiety, niż matre..

— E, mamo.. — odpowiada córka. — Tak było tylko za twoich czasów..

Echa strejku włóknierzy amerykańskich



Mimo zakończenia strejku włóknierzy w Stanach Zjednoczonych, jeszcze wybuchają sporadyczne utarczki pomiędzy robotnikami a policją.

Parada brygady „kanałowej” w Wiedniu



W Wiedniu odbywa się obecnie kongres kryminologów. W związku z tem przedefilowały przed uczestnikami kongresu brygady policyjne. Na zdjęciu widzimy brygadę „kanałową” w nieprzemakalnych butach i specjalnym stroju.

CHRZEST KSIĘŻNICZKI WŁOSKIEJ.



Córeczka włoskiego następcy tronu, która urodziła się w bieżącym tygodniu, zostanie ochrzczona wodą z Jordanu, którą przywieziono w tym oto kosztownym naczyniu srebrnym.

Z OGRODU PRZYRODNICZEGO W ZAMOŚCIU.



Niemalą atrakcją szkolnego ogrodu przyrodniczego w Zamościu są dwa 3-miesięczne lwiątko, przedstawione na naszym zdjęciu.

Codzienna nowelka „Expressu”

Portret chinki

W czasie mych licznych wędrówek artystycznych po szerokim świecie, znalazłem się w Charbinie.

Miasto to szczególnie mnie zainteresowało. W ciągu kilku tygodni zdążyłem wykonać kilka portretów, które były znakomite.

Pewnego popołudnia, gdy włóczyłem się po mieście, natknąłem się na młodszą chinkę, niezwykle urody.

— Jeśli zgodzi się mi pozować — pomyślałem sobie — będzie to z pewnościami najlepszy ze wszystkich moich obrazów.

Zatrzymałem ją.

Okazało się, że piękność chińska trochę włada angielskim językiem. Mogliśmy się więc porozumieć.

Dziewczyna szybko pojęła, o co mi chodzi.

— Boję się tylko, żeby ojciec lub narzeczony o tem się nie dowiedzieli — powiedziała, uśmiechając się kokieteryjnie. — Oniby z pewnością na to się nie zgodzili.

— Z pewnością się nie dowiedzą — uspokoiłem ją. — Mieszkam w europejskiej dzielnicy. Będziesz do mnie codziennie przychodzić na parę godzin.

Chinka obiecała, że nazajutrz złoży mi wizytę.

Zjawiła się bardzo punktualnie.

Ustawiłem ją odpowiednio i zabrałem się żwawo do pracy. Dziewczyna przez dwie godziny nie ruszała się z

miejsca. Tak idealnie cierplivej modelki nie miałem nigdy w życiu.

Gdy wreszcie pozwoliłem jej odejść powiedziała z uśmiechem:

— A pieniądze?

— Przypuszczałem, że będziesz wolała otrzymać odrazu całą sumę — odparłem jej.

— Wolę codziennie — uśmiechnęła się znów filuternie. — Ja lubie bardzo pieniądze.

Dałem jej dolara.

Gdy przyszła nazajutrz, zażądała sama dwa dolary.

Nie miałem innego wyjścia, musiałem jej dać.

Gdy jednak za trzecim razem znowu podwyższyła stawkę, oparłem się temu stanowczo.

Chinka była zła. Wydawało się mi już, że nie będzie chciała więcej pozować.

Następnego dnia jednak przyszła i gdy znów jej wręczyłem dwa dolary, nie powiedziała ani słowa.

W ten sposób upłynęły dwa tygodnie.

Portret był skończony. Ku mej wielkiej radości, wypadł nadzwyczajnie.

Młoda chinka długo spoglądała na obraz swymi wąskimi oczami i powiedziała:

— Przyjdę jeszcze jutro pożegnać się. Niech pan przygotuje dla mnie jakiś prezent.

I poszła.

W dwie godziny później odwiedził mnie jakiś mały chińczyk, o mocno podejrzany wyglądzie.

Byłem zupełnie sam w mieszkaniu. — Jestem narzeczonym Tu-Li — powiedział, mierzając mnie badawczym spojrzaniem. — Przyszedłem po obraz.

— Po jaki obraz? — zawołałem zdziwiony.

— Po portret mojej narzeczonej — rzekł. — Niech mi pan pokaże.

Nim zdążyłem ruszyć się z miejsca, chińczyk sam wyciągnął obraz ukryty za kotarą i począł go oglądać.

— Ładny, bardzo ładny — mruzczał pod nosem. — Zaraz go zabiorę.

— Zabierze pan? — krzyknąłem oburzony. — Jakie pan ma prawo do tego obrazu?

— Tu-Li jest moja, to i jej portret jest mój — począł mi wyjaśniać. — Obcy mężczyzna nie może mieć jej obrazu.

— To jest niemożliwe!

— Niemożliwe? — uśmiechnął się złowrogo. — Jeśli pan zabierze portret Tu-Li, to znaczy, że pan ją samą zabierze. Bo dusza Tu-Li została w obrazie. A kto ośmieli się porwać moją kobietę, ten musi zginąć!

Chińczyk wyciągnął z kieszeni mały, wąski sztylet i zaczął się nim bawić, spoglądając jednocześnie na mnie.

Zdawałem sobie sprawę, że mój gość bynajmniej nie żartuje. Jak już za znaczyłem, byłem zupełnie sam w mieszkaniu. Nie mogłem więc liczyć na niczyją pomoc.

Dlatego też musiałem oddać chińczykowi wspaniały obraz, który mnie kosztował tyle trudu. Wolałem jednak lepiej stracić portret, niż życie.

Gdy nazajutrz rano młoda chinka przyszła do mnie się pożegnać, ogarnęła mnie niesłychana wściekłość.

— Jeszcze się ośmieliłaś tu przyjść! — zawołałem. — Przecież wczoraj był tu twój narzeczony i zabrał obraz.

— Mój narzeczony nie mógł tu przyjść — odpowiedziała mi spokojnie. — On przed tygodniem wyjechał z Charbinu i dopiero jutro wróci.

Opisałem jej dokładnie wygląd mego gościa.

— To nie był wcale mój narzeczony — powtórzyła jeszcze raz. — To był jakiś obcy człowiek.

Widocznie dowiedział się, że panu pozowałam i chciał na tym zarobić. Ten obraz pewno już komuś sprzedał. Ale niech pan się nie martwi. Mogę znów pozować.

Odmówiłem jej. Obawiałem się bowiem, że gdy skończy obraz, znów mi go zabiorą.

Dopiero po pewnym czasie stwierdziłem, że moje przewidywania były słuszne.

Młoda chinka nabrała już w Charbinie wielu malarzy. Postępowała ścieżką według tej samej metody, działając w ścisłym porozumieniu z osobnikiem, który groził mi śmiercią. Ona pozowała, a on zabierał obrazy.

D.

Konto P.K. O. „Wydawnictwo Republika” Nr 68.148. Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-08.